Nr 145. Kraków, 28 Czerwca — Środa. Rok 1876.

CZAS

[...] wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o [...] zapas starszy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
[Z przesył]ką w państwie Austryackiem	» 24	» 6	» 5	»
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	» 32	» 8	» 6	» 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Skargi z pieniędzmi i przekazy na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla samiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr.2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 5	złr. 2·50

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10	złr. 5	złr. 4	złr. 2

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 czerwca.

Dziwić się nie można, że polityka wewnętrzna austryacka w obec groźnych zawikłań europejskich zeszła na drugi plan. Niepewność ogólnego położenia spotyka się tutaj z wewnętrznemi kwestyami bez wyjścia, jak sprawa dualizmu na nowo uregulowana lub sprawa ugody z Czechami zawieszona od dawna *ad feliciora tempora*. Skoro zawiodły wszelkie środki wstrzymania przewagi węgierskiej i ograniczenia węgierskich przywilejów, zaspokojenia innych krajów i wstrzymania systemu centralistycznego, objawia się pewne zniechęcenie wśród żywiołów pokrzywdzonych i jakby oczekiwanie wypadków, któreby jedynie mogły wpłynąć na zmianę systematu. I rzeczywiście wśród groźnych dokoła zapowiedzi, któż przewidzieć zdoła w jakiej formie Austrya wypłynęłaby z burzy wschodniej: czy przybierze kształt słowiańskiej federacyi, czy też rozszerzy niemiecką lub węgierską hegemonię po za swe granice wchodnio-południowe?

W takiem oczekiwaniu częstokroć mylnem, a zawsze niebezpiecznem wypadków mogących zmienić kierunek polityczny a nawet i skład państwa, niektóre stronnictwa zdają się przygotowywać na wszelką ewentualność. I tak np. jeśli prawdą jest, że odbywają się rokowania między staro- a młodo-Czechami o pojednanie i wystąpienie w zwartych szeregach do przyszłej walki wyborczej, przypuszczaćby jedynie można, że jakiś nowy podmuch ogólno słowiański skłania dwa obozy tak zawzięcie przeciw sobie występujące do zgody. Dotychczas ilekroć o podobnych rokowaniach była mowa, zawsze obracały się one około kwestyi opuszczenia drogi biernego oporu, i przypuszczenia, że młodo-Czesi skłonią deklarantów do wyjścia ze stanowiska abstencyi konstytucyjnej. Obecnie przeciwnie ustępstwa mają wychodzić od pp. Gregrów i Sladkowskich, jedynym celem nie usunięcie konstytucyjnego konfliktu, ale wzmocnienie obozu narodowego w kolei prawa historycznego. Nie należy zbytecznej przywiązywać wagi do tych doniesień, zbyt gwałtowne są bowiem różnice zasad i niesnaski osobiste, aby w szczere pojednanie dwóch stronnictw uwierzyć można. Różnice te zasad przeważają często nad sprawą narodową, której w Czechach nie tak łatwo oddzielić od kwestyi plemiennej. Szczepową, słowiańską cechę miała zawsze polityka czeska. Rozdział stronnictw nastąpił wówczas, kiedy tej polityki szczepowej zbladły mamidła i rozwiały się nadzieje. Sama podstawa prawa historycznego, a zatem czysto narodowa nie mogła utrzymać jedności i stawić tamy prądom liberalizmu wiedeńskiego, które tem łatwiej podmulały niższe pokłady społeczne, że znachodziły w Czechach miałki grunt husytyzmu. Liberalizm i arystokratyczny konserwatyzm, bezwyznaniowość i katolickie zasady nigdzie może w tak ostatecznych nie zetknęły się sprzecznościach, jak właśnie w Czechach. Pod sztandarem zasad dodatnich stanął lud wiejski i arystokracya, młodo-czesi wywołali rozdwojenie w średnich tylko warstwach. Zawziętości i rozjątrzenia z jaką ta walka stronnictw się odbywała, zwłaszcza gdy ją podniecały wpływy obce przy tak często ponawianych wyborach — uchylićby dziś już niemożna bez ważnej politycznej pobudki. W polityce wewnętrznej austryackiej niema obecnie przyczyn, któreby tłumaczyły zwrot młodo-Czechów ku deklarantom. Lubo ponieśli oni porażki w wyborach i niezyskują wpływu w kraju, to jednak prąd obecny zapewnia im poparcie choćby pośrednie, zbyt bowiem rozdwojenie w obozie narodowym i uorganizowanie się liberalnego stronnictwa czeskiego dogadza liberalizmowi centralistycznemu. Stanowisko deklarantów lubo silne w kraju, nie przedstawia żadnego wyjścia. Śmierć Palackiego jest stratą jeśli nie kierownika to chorążego stronnictwa staroczechów. Wszystko przeto zdaje się wskazywać, że zachodzi jakiś związek między ruchem południowych Słowian, a tą dążnością do zgody narodowej w Czechach, że czeska, iż tak nazwiemy „Omladina" nie chce pozostać w tyle, jeśliby nadeszły wypadki, któreby kwestyę słowiańską w Austryi i w Europie na nowo poruszyły.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 26 czerwca.

(R) Gdyby jeszcze potrzeba dowodu na to, że znajdujemy się w przededniu wojny między Serbią a Turcyą, dostarczyłaby go depesza dzisiejsza z Belgradu, podług której konsul ks. Wrede zawezwał poddanych austryacko-węgierskich, aby w największym pośpiechu uporządkowali swe paszporta. W razie wybuchu wojny poddani austryaccy muszą wykazać się paszportami, aby mieć wolny pobyt w Serbii i aby nie być zmuszonymi do opuszczenia Belgradu. Jeszcze onegdaj nie chciano tutaj wierzyć, że istotnie przyjdzie do wojny między Serbią a Turcyą, mniemano powszechnie, że rozchodzi się o zaprowadzenie i tam oblężenia pod zasłoną wieści o grożącym wybuchu wojny; od dnia wczorajszego atoli nawet w kołach najbardziej optymistycznych uważają wojnę za nieuniknioną. Zapewniają, że Rosya szczere robiła zabiegi, aby wstrzymać wybuch wojny, ale Serbia, już nie mogła cofnąć się. W chwili gdy Serbia rozpocznie kroki wojenne, stanowisko Austryi ze względu na Węgry południowe, będzie arcydrażliwem. Mówią, że w takim razie nastąpi tam koncentracya wójsk i ogłoszenie stanu oblężenia. *Nowa Presse* wczoraj, skoro rzeczy nie idą po jej myśli, groziła Węgrom odnowieniem smutnych wypadków w roku 1848, kiedy to Kroaci i Serbowie tak srodze dali się we znaki Magyarom.

Sprawdza się wiadomość, że dyplomacya przestała już robić kroki w Belgradzie w przekonaniu, że nie przydałyby się na nic, skoro cała Serbia oszołomioną jest żądzą wojny. Dzisiejsza *Montags-Revue* również przestała widzieć różowo, narzeka na wiarołomstwo Serbii i pociesza się nadzieją „lokalizowania" wojny. Kto patrzy przez okulary *Montags-Revue*, mógłby także wojnę europejską uważać za „lokalizowaną" w tem znaczeniu, że nie sięga do Afryki lub Azyi, lecz ogranicza się tylko na Europie. Niech niebiosa ochronią Austryę, jeśli artykuł dzisiejszy w *Montags-Revue*, zapatrujący się z tak maluczkiego stanowiska na wojnę serbsko-turecką, ma być odgłosem opinij rządowych. Wszak Serbia stanowi niewątpliwie przednią straż rosyjską, której nie pokona się pustym gniewem, zdolnym pozbawić Austryę ostatnich sympatyj między Słowianami południowymi. Jak tu mniemają, ks. Milan jutro ogłosi manifest wojenny, przekroczenia zaś granicy i stanowczych wypadków oczekują dopiero w pierwszych dniach lipca.

Poczdam 23 czerwca.

Panuje w tej chwili w Berlinie pod politycznym i społecznym względem najzupełniejsza cisza. Cesarz bawi w Ems, prawie wszyscy książęta dworu królewskiego podróżują; ks. Bismark jest w Kissingen. Nic się nie dzieje w stolicy; o niczem ważniejszem z zagranicy nie słychać, prócz tego, co dochodzi drogą dziennikarską.

W sferach politycznych utrzymuje się ciągle zdanie, że ks. Bismark nietylko dobrem spoglądał okiem na działanie Anglii, ale że był w nie wtajemniczony, a nawet od początku do niego zachęcał. Różne mógł mieć do tego powody.

A naprzód, nader przykrem mu było odgrywanie roli, jakoby szedł z tyłu za rządem rosyjskim i służył planom wielkiego i dumnego mocarstwa, nie mając bezpośredniego interesu w rozwoju spraw tureckich. Wydaje się, jakby odzyskał swobodę ruchów zwalniając węzły łączące go z gabinetem petersburskim, a zbliżając się do innego mocarstwa nieprzyjaznego tamecznemu gabinetowi. Owoż sama tylko Anglia przedstawiała te warunki. Zerwać otwarcie z Rosyą, na to nie byłby się kanclerz odważył. Z takim nieprzyjacielem z tyłu, obok swych innych nieprzyjaciół w Europie, nowe cesarstwo Niemieckie mogło się znaleźć w położeniu rzeczywiście niebezpiecznem. Zresztą, podobna zmiana frontu względem Rosyi nie byłaby nigdy uzyskała przyzwolenia cesarza Wilhelma, który za żadną cenę nie da się oderwać od przymierza z cesarzem Aleksandrem.

Wystąpienie Anglii przeciw związkowi trzech Cesarzów i stanowisko zajęte przez nią w kwestyi Wschodniej, przyszło tak w porę i dogadzało tak wybornie życzeniom kanclerza niemieckiego, iż dziwić się niemożna domysłom, trudno nawet nie podzielać ich, iż ks. Bismark nie mógł być polityce angielskiej obcym. Stanowczość i pewność okazane w tej sprawie przez gabinet angielski, potwierdzają mniemanie tajnego porozumienia się z ks. Bismarkiem. W istocie gabinet angielski nie mógł posuwać troskliwości o interesa, jakie może mieć nad Bosforem, aż do marzenia o wojnie z trzema mocarstwami północnemi. Musiał się pierwej zapewnić o istnieniu myśli ukrytej, choć u jednego przynajmniej z trzech sprzymierzonych, musiał nawet być pewnym, że ustąpią raczej niż dopuszczą wojny. Pewność tę mógł zaczerpnąć jedynie w obietnicy formalnej lub domniemanej, że rząd berliński nie pójdzie dalej za gabinetem petersburskim w jego projektach na półwyspie Bałkańskim.

Okazuje się także ze zmian dokonanych przez kanclerza Gorczakowa, że ten rosyjski mąż stanu był również zaskoczony z innej strony. Trzy sprzymierzone mocarstwa powinny były od samego początku być przygotowane na opór Anglii. Lekceważono atoli to państwo tak dalece, iż nie raczono nawet uspakajać lub oszczędzać drażliwości uczucia narodowego w ludzie angielskim i nie spytano się o zdanie rządu angielskiego, aż dopiero po sformułowaniu propozycyj trzech mocarstw. Prawda, że Rosya niepotrzebowała się troszczyć o opinię Anglii, skoro sądziła się być pewną Niemiec, o nowej bowiem wojnie krymskiej w dzisiejszym stanie Europy mowy być nie może. I dlategoteż, widząc Rosyę nagle cofającą się przed *veto* angielskiem, równie drażniącem w formie jak ubliżającem w gruncie, jedynem tłomaczeniem jasnem tego fenomenu być może, nagłe opuszczenie ks. Gorczakowa przez ks. Bismarka.

Innym także powodem do wciągnięcia w rachubę ze strony ks. Bismarka, gdy chodzi o to, aby zahamować politykę swego kolegi i sprzymierzeńca rosyjskiego, jest przechowanie urazy, rys odznaczający charakter kanclerza niemieckiego. Mąż ten stanu niezapomniał ani przebaczył ciosu zadanego mu przez ks. Gorczakowa na wiosnę r. 1875, gdy zmusił Prusy do schowania w pochwę szabli, którą migotały wobec Francyi i co gorsza, obwieścił światu, że to na jego skinienie pokój utrzymany został. Dziś ks. Bismark bierze odwet na kanclerzu rosyjskim w ten sam zupełnie sposób.

Zresztą ks. Bismark nie rozdziela nigdy swych łask za darmo. To też nie bez przyczyny związano sprawę Helgolandu z nowem zbliżeniem się Niemiec do Anglii. Ks. Bismark potrzebuje bardzo odświeżyć swój urok w Niemczech, tem więcej, że zbliżają się wybory do Reichstagu i Sejmu pruskiego, a obecnie tytuł „stronnika bismarkowskiego" nie wystarcza już na rekomendacyę dla kandydata. Jeżeli ks. Bismark chce rzeczywiście, jak zapowiadają jego organa, ukonstytuować w obu Zgromadzeniach parlamentarnych stronnictwo wybrane „w jego imie"; trzeba mu koniecznie pochlebić próżności niemieckiej nowem powodzeniem. Owoż nabycie Helgolandu odpowiada wybornie temu celowi. Niemcy ogólnie z wielką przykrością patrzą na posiadanie przez obce państwo tej małej wysepki, która panuje nad ujściem Elby i nad największym portem handlowym w Niemczech, nad Hamburgiem. Największem przeto zadowoleniem dla uczuć narodowych niemieckich w tej chwili, byłaby anneksya Helgolandu. Jeżeli zaprzeczają obecnie układom, jakie o Helgoland prowadzą się, nie należy przywiązywać wielkiej wagi do tych zaprzeczeń. Prawdopodobnie idzie o to, aby ta sprawa nie była zbyt równoczesną ewolucyi politycznej gabinetu berlińskiego. Przyjemność, jaką nabycie tej wyspy sprawiłoby ks. Bismarkowi i narodowi niemieckiemu, opłaci bardzo korzystnie Anglikom, mały interes, jaki mieć mogą w posiadaniu Helgolandu.

W każdym razie trudno byłoby przecenić ważność odmowy Niemiec w popieraniu polityki rosyjskiej na Wschodzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa następstwa tej ewolucyi ukażą się wkrótce. Może też ks. Bismark, jeżeli swym uczniom osobistym dogodził, utracił stanowczo pomoc przyjaznego mocarstwa, bez którego wpływu i wspólnictwa nie byłby nigdy mógł odnieść takich korzyści, jakie osiągnął w 1866 i 1870 i 1871 roku.

Paryż 23 czerwca.

(B.) Wrażenie sprawione wyborem do Senatu Buffeta, jeszcze się nie rozwiało, a jeżeli nie jest jedynym przedmiotem dziennikarskich komentarzy, to z tej przyczyny, że na porządku dziennym są dwie inne sprawy: ustawa Waddingtona złożona w Senacie i raport komisyi śledczej co do wyboru p. de Mun złożony w Izbie deputowanych.

W Senacie wybór komisyi specyalnej dla rozpatrzenia ustawy Waddigtona dał większość przeciwnikom jej, czyli tak zwanej dzisiaj opozycyi zachowawczej. Na 9 członków komisyi sześciu zalicza się do tej opozycyi, trzech tylko jest przychylnych ustawie przyjętej w Izbie niższej. A wybór ich odbywał się z pewną uroczystością i był rezultatem istotnej walki parlamentarnej, stoczonej w biurach senatu. W każdem z tych biór dyskusya była niemal wyczerpującą, tak iż z głosowania tego możnaby z pewną śmiałością wnosić o przyszłem głosowaniu co do samej ustawy. Lecz gdy po wyborach zajęto się ogólnem obliczeniem głosów, jakie padły w 9ciu biurach na jednę lub drugą stronę, pokazało się, że ustawa Waddigtona miała za sobą 125 głosów, przeciw sobie także 125. Większość opozycyjna członków komisyi stądby pochodziła, że w jednem biurze na skutek kilkokrotnego podziału głosów przyznano mandat starszemu wiekiem, który zalicza się do opozycyi, w innem znów porzucono obu kandydatów i powołano do komisyi przewodniczącego biura, również z opozycyi i t. d. Dotąd przeto niepodobna nic wnosić o losie ustawy Waddingtona w senacie, gdyż przy równym podziale Izby na dwie połowy, sam przypadek, choroba jednego lub dwóch członków, stanowić mogą o losie ustawy, która porusza jedną z najżywotniejszych spraw publicznych. Zapewniano mię, iż jakikolwiek los spotka ustawę Waddingtona a nawet wrazie gdyby została opozycya zrządzeniem przypadku przyjętą w senacie, opozycya zachowawcza pragnąc na przyszłość ustrzedz Francyę od kaprysu prawodawcy nieumiejącego szanować postanowienia swych poprzedników, odpowie natychmiast propozycyą do ustawy, mocą której każde postanowienie prawodawcze dotyczące interesów ogólnych, przeprowadzone z zachowaniem wszystkich form legalnych a nieopatrzone zastrzeżeniem, iż jest przejściowe, nie mogłoby odtąd być przedmiotem propozycyi zniesienia go lub zmodyfikowania, aż dopiero po upływio lat 10 od chwili, gdy stało się legalnie obowiązującem. Ze strony opozycyi zachowawczej, szczególniej zaś w razie powodzenia ustawy Waddingtona, podobna propozycya, unieruchomiająca na pewien czas działalność reformacyjną lub nowatorską parlamentów, byłaby heroicznym dowodem zachowawczej szczerości. Rzuciłaby ona popłoch między większość republikańską i gabinet, zmusiłaby ten ostatni bądź do poparcia jej przeciw większości Izby, bądź do ostatniego zajęcia stanowiska na gruncie radykalnym. W końcu, wspomnę o dwóch słowach, któremi Gambetta zwykł zamykać swoją polityczną teoryę, gdy zachęca, aby postępować „powoli lecz na pewno." Otóż w końcu, jeżeli nie pomogłaby ona radykalnym do postępowania „na pewno" — to w każdym razie zapewniłaby kraj cały, że postępować oni będą mogli tylko „powoli." — Podaję wam tę wiadomość bez poręczania za jej autentyczność, gdyż ustawa taka obosieczna może przestraszyć wielu szczerych zachowawców, żądnych reform zbawiennych, jakkolwiek w gruncie przyniosłaby ona prawodawstwu dużo siły strzegąc je od fabrykowania pośpiesznego tandetnych zaprawdę postanowień i od stokroć gorszego nieszanowania ustaw raz uchwalonych. Nadto propozycya taka z pewną słusznością do ustawy organicznej, do konstytucyi wniesioną być powinna a w takim razie marszałkowi tylko służyłoby prawo podniesienia jej przed r. 1880.

Sprawa wybora p. de Mun, ogranicza się jeszcze do raportu odczytanego w Izbie, lecz nad którym dyskusya, może dopiero w przyszłym tygodniu otworzoną będzie. Co się tyczy raportu, w tym wyczerpano wszystkie zarzuty, jakie od czasów Woltera liberalizm zwykł był stawiać dążeniom kościelnym, lub demokratyczna opozycya administracyjnemu naciskowi. Odczytano go więc przy ogólnem oburzeniu prawicy i przy równem oburzeniu lewic na oburzenie raportem wywołane. Sprawozdawca wnosi naturalnie o unieważnienie wyboru dla przykładu, i wątpić trudno, aby większość republikańska nie zatwierdziła wniosku. P. de Mun będzie prawdopodobnie zmuszony starać się o ponowny od swych wyborców mandat, gdyż na pewno liczyć można, że to unieważnienie mandatu powiększy w Bretanii popularność tego posła katolickiego.

W Senacie odrzucono propozycyę Schölla, dotyczącą zniesienia kary śmierci; w Izbie upoważniono miasto Paryż do zaciągnienia pożyczki 120 milionów i zakończono sprawę wyboru p. d'Ayguesvires w Tuluzie, dla którego jak dla p. de Mun wyznaczono komisyę śledczą, a zakończono ją potwierdzeniem mandatu przeciw wnioskom komisyi na korzyść deputowanego liczącego się do mniejszości.

Wczoraj w Akademii odbyło się uroczyste przyjęcie Juliusza Simona, obejmującego krzesło po zmarłym Rémusacie. W uroczystości tej uważano nieobecność senatora Wołowskiego, którego stan zdrowia nie przestaje być niepokojącym, jakkolwiek w ostatnich dniach zdawał się polepszać.

Londyn 23 czerwca.

Król hanowerski wraz ze swą ulubioną córką księżniczką Fryderyką, po pięciotygodniowym pobycie opuścili już Anglią, uwożąc ztąd wspomnienia jaknajprzyjemniejsze. Królewscy ci wygnańcy niezmiernie wzruszeni byli przyjęciem, jakiego doznawali tu wszędzie i we wszelkich okolicznościach. Król Jerzy wspominał o tem w wyrazach pełnych uczucia tym wszystkim, którzy mieli zręczność doń się zbliżyć. Mówił on w przeddzień swojego wyjazdu pewnej osobie, należącej do sfer politycznych, że wyjeżdżając do Anglii spodziewał się wprawdzie gościnnego w tym kraju przyjęcia, lecz niewyobrażał sobie nigdy, że lud angielski okaże mu tak gorącą serdeczność: doznał bowiem — jak mówi — tyle względów i tyle dowodów czci i szacunku w swem obecnem nieszczęściu, ile może niedoznawał nigdy w świetnych dniach pomyślności.

Zbytecznem to będzie może z naszej strony, lecz zapisujemy, że poseł pruski, hr. de Münster, znalazł niewłaściwem złożenie wizyty przeszłemu swojemu królowi, co przeciwników posła zdziwiło.

Zresztą na całą przeszłość hr. Münstera, który będąc niegdyś ministrem hanowerskim, jest dziś dyplomatą w służbie rządu pruskiego, bardzo surowo się zapatrują w najwyższych sferach towarzystwa angielskiego. W Londynie jest wiele salonów wysoce dystyngwowanych, do których poseł pruski niemoże nigdy uzyskać wstępu. Ks. Cambridge, naprzykład, powinowaty królowej i głównodowodzący całą armią

Część literacko-artystyczna.

Pogląd na dzieje literatury rosyjskiej.

W swoim czasie, kiedy się ukazała zajmująca książka Juliusza Eckardta: *Baltische und russische Culturstudien* zdawaliśmy o niej sprawę w naszem piśmie; obecnie, gdy tenże sam autor wydał na tle pierwszego dzieła obszerną i prawie nową pracę: *Russische und baltische Charakterbilder*, pozwalamy sobie wyjąć ustęp o literaturze rosyjskiej odznaczający się nader trafnym poglądem.

„Koleje rozwoju literatury rosyjskiej, tak są różne od dróg jakiemi się rozwijały literatury innych narodów, że niepodobna jest wytłumaczyć sobie niektórych w niej zjawisk, bez dokładnej znajomości dziejów tej literatury. Nietylko bowiem niemiała Rosya, tego, co było źródłem naszej cywilizacyi, to jest klasycznej starożytności; lecz jeszcze niemoże nic pokazać, coby odpowiadało naszym średnim wiekom. Pomiędzy zaprowadzeniem Chrześciaństwa przez Włodzimierza, a utworzeniem się moskiewskiego państwa, stoją całe wieki mongolskiego zalewu, i ucisku, niepraktykowanego nigdzie w Europie.

Po tej smutnej epoce idzie wiek Iwana Groźnego, który zlepił w jedną narodową monarchię, udziały różnych książąt — potoki krwi były tym cymentem.

Po zabiciu Dymitra, ostatniego potomka domu Ruryka, nastaje okres Samozwańców i polskie wyprawy na Moskwę, odparte w końcu wysileniem i energią ludu. Trwa to prawie pół wieku, zanim przywrzały rany wojny domowej i poszarpane włókna państwowego organizmu znowu się zrosły.

Kilka zapomnianych bohaterskich pieśni o wyprawach Włodzimierza, pieśń o półku Igora (czysto białoruska, lecz nie moskiewska), prawda Ruska, Sudebnik, Stogłownik, kilka kronik, legend i żywotów świętych — oto wszystko co stara Ruś przyniosła nowej rosyjskiej monarchii stworzonej przez Piotra Wielkiego. Atoli wszystkie te zabytki poezyi, historyi, prawa, aczkolwiek niewyrosły na gruncie moskiewskim, były niejako skonfiskowane na rzecz narodowego rozwoju.

Wiek ośmnasty równie jak i poprzednie wieki, niebył w stanie stworzyć samodzielnej literatury w państwie rosyjskiem. Ubiegła połowa wieku, zanim zdołano zrobić próbę pogodzenia staroruskiego żywiołu i tradycyi, z urządzeniami sprowadzonemi z Francyi, Holandyi, Niemiec, i jaki taki zaprowadzić związek pomiędzy państwem a ludem, pomiędzy rządem a rządzonymi. Choć może lekceważenie i pogarda jaką miał Piotr W. dla wszystkiego, co było obyczajem i zwyczajem narodowym, nieprzelała się na jego najbliższych następców, niemniej pokazywali oni niekiedy skłonność powrócenia do barbaryi XVII i XVI wieku; to przecież sam dwór carski, rządowa machina, i te klasy towarzyskie co należały do rządu, i z nim szły razem, nic a nic niemiały wspólnego z ludem, i zachowywały obyczaj całkiem odrębny. Arystokracya moskiewska niepozbywając się występków i narowów narodowych, wyleniła się w niedługim czasu przeciągu ze wszystkich właściwości swojskich. Miarą wykształcenia pojedynczego człowieka, było jak największe zerwanie z duchem ludowym i jego cechami. Mówić wyłącznie po francusku lub innym językiem, należało do dobrego wychowania i tonu, jak używanie cudzoziemskiego stroju, sprzętów, potraw. Tego stanu niezdołało nawet zmienić zwycięstwo starorosyjskiej reakcyi odniesione nad niemiecką partyą wszechwładnych faworytów jak: Biren, Munich, Osterman i inni.

Kiedy wyższe społeczeństwo marnowało swoje zdolności i siły na bachanckich orgiach i urzędowych paradach, jęczały niższe warstwy pod coraz więcej wzrastajacym uciskiem. Państwowe zakłady naukowe, wychowawczo-cywilizacyjne, przykrojone do wzorów zagranicznych, były całkiem niedostępne dla ludu wiernego swoim tradycyom i językowi; jednak na utrzymanie ich nakładano nań coraz większe podatki. W skutek tej przepaści, dzielącej dworianina od mużyka, a jeszcze więcej wskutek rosnących potrzeb w stanie szlacheckim, poddaństwo stawało się tam coraz więcej nieznośne, dokuczliwsze, aż w końcu dawny stosunek patryarchalny, zamienił się w najzupełniejszą niewolę. Jednocześnie rząd zaprowadził nadzwyczaj surową karność w wojsku, na wzór armii europejskich, karność nieznaną w wygodnych czasach panowania Streliców, przez co każdy prosty człowiek stawał się niewolnikiem państwa. Kto tylko chciał wydostać się na wierzch, i zyskać kwalifikacyę do służby rządowej, lub należenia do wyższego towarzystwa, musiał przedewszystkiem zerwać z tradycyą i zwyczajami ojców, ostrzydz brodę, przywdziać strój francuski, mówić po francusku, i unikać wszystkiego coby przypominało moskiewszczyznę. Jedna tylko służba rządowa otwierała wstęp do uprzywilejowanego rządzącego stanu, który właściwie nierządził, ale tylko był sługą rządu, który go mógł w każdej chwili wniwecz obrócić. Szlachcic coby niechciał, lub niemógł, dostać się do urzędu w Petersburgu lub Moskwie, skazywał się tem samem spędzić w bezczynności całe życie w jakim zapadłym kącie na wsi. Taki, liznąwszy europejskiej oświaty i kultury, smutny wiódł żywot między ciemnymi popami i mużykami. Wyższa arystokracya wieszała się przy dworze, lub ubiegała się o posiadanie takich rzeczy, z któremi niewiedziała co począć, ponieważ były to sztuczne rośliny, niemogące puścić korzeni w zmarzłym momoskiewskim gruncie. Kiedy właściwy lud rosyjski wegetował w żebraczej nędzy, i rad był, jeżeli jakie okruszyny zachodniej cywilizacyi spadły mu z carskiego stołu, to znowu siły jego wyzyskiwane były w tych nieustannych wojnach z Turkami i Polską; a tak poświęcono go raz bożyszczu zewnętrznej potęgi, drugi raz z zagranicy sprowadzonej cywilizacyi, w której niemiał żadnego udziału. Wykształcony Rosyanin tak dalece obcym się stawał w swej ojczyźnie, że bynajmniej nietroszczył się o to co się w niej dzieje, lub jakie są jej potrzeby. Ojczyzną jego był Petersburg z kulisami państwowemi i towarzyskiemi, pomalowanemi na francuską manierę.

Tego samego losu, co doznało życie i rozwój narodu, doznała i literatura. Pojedyncze talenta tu i owdzie błyskające, usiłowano protegować, lecz nawzajem kazano się śpiewać i okadzać. Nikt zaś ani nimi, ani tem co produkowali nie zajmował się szczerze. Jeżeli rząd robił co dla autorów *ex officio*, z tego śmiano się w tak zwanem dobrem towarzystwie; bo zajmować się rosyjską literaturą, musiało koniecznie uchodzić w kołach nieznających nawet ojczystego języka, za coś co się nie zgadzało z dobrym gustem. W takich okolicznościach i warunkach, o czemże zresztą mogła śpiewać poezya, będąc ograniczoną do panegiryków na cześć państwa, i apoteozowania wysoko stojących figur! zwłaszcza, gdy te przedmioty o wiele gładziej i lepiej brzmiały po francusku, niż w tej mowie nieokrzesanej, rubasznej, używanej jedynie między podoficerami, niższymi czynownikami, popami i służbą.

Jak długo literatura rosyjska szła na pasku wysokiej protekcyi, która jej przedstawicieli obwieszała orderami i tytułami, dopóty w wyższem towarzystwie odgrywała ona rolę kopciuszka.

Z tego powodu w całym szeregu oficyalnych autorów i poetów XVIII wieku żaden nie dostał się do serca narodu. Zasługi, jakie owocześni poeci położyli,

brytańską, niezrobił jeszcze ani jednej wizyty hr. Münsterowi od czasu jego pobytu w Londynie.

Prasa Niemiecka w tych dniach puściła w obieg pogłoskę, o ustąpieniu na rzecz Niemiec wyspy Helgolandu.

Pogłoska, której tu zaprzeczają, jako nieusprawiedliwionej dotąd faktycznie, pochodzi z Berlina. Nasz korespondent z tego miasta, zainformowany z jak najlepszych źródeł, uwiadamia nas, że rzeczywiście rozpoczęte są już od lat dwóch rokowania w tym przedmiocie przez hr. Münstera z gabinetem St. James i ks. Bismarka z lordem Odo-Russelem, posłem angielskim w Berlinie, i chociaż dotąd niedoprowadziły one do niczego, lecz rząd pruski ma zawsze nadzieję pożądany skutek uzyskać; więc pogłoski systematycznie rozsiewanie o ustąpieniu już Helgolandu, są zapewne jednym ze sposobów przedsiębranych umyślnie, aby dojść do celu. Zdaje się, że Brema i Hamburg najbardziej manifestują życzenie, by wyspa Helgoland przyłączoną była do Niemiec. Zresztą panowie Disraeli i Derby nie chcą dotąd ani słyszeć o tem, ponieważ posiadanie Helgolandu ma wielką doniosłość: wyspa ta w ręku Anglii jest rękojmią neutralności Niemiec we wszelkich ewentualnych wypadkach przyszłości.

Wedle doniesień najpewniejszych, Don Carlos jest teraz w Ameryce. Nie wiemy nic ani o marszrucie tej podróży, ani też — jak długo ona trwać będzie. Lecz prawie z pewnością możemy twierdzić, że podróż ta przedsięwziętą została przez pretendenta w celu ukrycia się przed naleganiami tej frakcyi jego stronników, która marzy ciągle o rozpoczęciu nowych wojennych działań w Hiszpanii.

Konstantynopol 18 czerwca.

Widziałem wczoraj zbliska nowego Sułtana. Zdaje się być młodszym, niż jest istotnie, wygląda bowiem zaledwie na 30 lat, jakkolwiek liczy 36 lat. Nie wysoki, ale pięknej postawy, na koniu wygląda wspaniale. Blondyn, o żywych ruchach, wejrzenia łagodnego, z wyrazem więcej dobroci niż siły. Bardzo przypomina swego ojca Abdul Medżyda.

Wychowanie Murad otrzymał bardzo staranne. Zdolności wrodzone temu odpowiadały. Mówi kilkoma językami, a po francuzku biegle. Jest bardzo muzykalny. Podróże po Europie obznajomiły go z wymaganiami nowoczesnej cywilizacyi, do której ma silny pociąg. Trudno sądzić o jego zdolnościach politycznych, gdyż nigdy nie miał sposobności ich okazać. Wiadomo, że Abdul Azis rozmyślając o sposobie odsądzenia Murada od tronu na korzyść syna swego Izzedyna, trzymał go systematycznie zdala od spraw państwa.

Opowiadano, że gdy zawiadomiono Murada o wyniesieniu go na tron, okazał się bardzo chwiejnym. Wiadomość też była tak nadzwyczajną, że mogła wzniecić wątpliwości. Lecz wahanie nie trwało długo. Zresztą szczere i energiczne zachowanie się ludzi, którzy mu koronę zwiastowali, mogło go niebawem przekonać, że może na nich rachować.

W piątek Murad udał się do meczetu, następnie do grobów ojca, dziada i innych członków rodziny. Tradycya tego wymagała, lecz dawny ceremoniał został przy tej sposobności zaniechany. Sułtan jechał pojazdem zaprzężonym czterema końmi, otoczony eskortą wojskową, żaden z wielkich dygnitarzy nie towarzyszył mu. Miał na sobie surdut turecki z kołnierzem stojącym haftowanym złotem i fez bez spinki. Zdawał się być uradowanym, tłumy były niezmierne, okrzyki we wszystkich językach dawały się słyszeć dokoła.

Inwestytura za pomocą miecza jeszcze się nie odbyła; została odłożoną z powodu wielkich przygotowań, jakich wymaga. Jest to bowiem ceremonia, równająca się świetnością koronacyi królów chrześciańskich. Odbywa się zwykle w meczecie Eyub, a dopełnia jej Hunkar Mollah, pochodzący w prostej linii od Kalifów Bagdadu. Głównym i charakterystycznym celem ceremoniału jest obok poświęcenia nowego sułtana, potwierdzenie zrzeczenia się kalifatu na rzecz Hunkar Mollach.

Jak wszyscy książęta muzułmańscy, Murad posiada kilka żon. Pierwsza i legalna żona czyli kadyna jest Angielką; przed dziesięciu laty pracowała ona u swej ciotki modystki p. Merkins w Londynie. P. Merkins przeniosła się do Konstantynopola i do dziś dnia dostarcza strojów do seraju. Murad miał sposobność poznać jej siostrzenicę. Była ładną i dowcipną, zakochał się w niej i wykradł ją. Ciotka udała się do interwencyi poselstwa belgijskiego, pod którego protekcyą miała swój magazyn. Lecz gdy się okazało, że Murad zamyśla pojąć uwiedzioną, pani Merkins uspokoiła się. Murad z tego związku ma dziewięcioro dzieci.

Nowi ministrowie są z sobą w zupełnej zgodzie. Na czele rady sułtańskiej stoi Midhat pasza. Jest to człowiek, który się nie łudzi pozorami. Energiczny, wykształcony, sądzi, że Turcya nie ma przyszłości, jeśli nie pójdzie śmiało naprzód. Wszelako przeprowadzenie nowego systemu parlamentarnego natrafi na wielkie trudności i nie będzie mogło funkcyonować normalnie tak prędko, jak się to projektowiczom wydaje. Twierdzą, że rząd ma zamiar utworzenia jednej Izby, w którejby wszystkie prowincye były reprezentowane. Chrześcianie i muzułmanie byliby powołani do władzy ustawodawczej i wywieraliby wspólnie kontrolę nad ogólną polityką, tak w jego stosunkach z zagranicą, jak w różnych gałęziach wewnętrznej administracyi.

Myśl wyborna, lecz jaki ustanowić modus wyborczy podobnego zgromadzenia wobec przepaści rozdzielającej muzułmanów od chrześcian i braku wszelkiego wykształcenia politycznego.

Można przeto utworzyć zgromadzenie urzędników lub indywiduów wskazanych przez władze miejscowe. Forma parlamentaryzmu będzie zachowaną, ale duch zostanie całkowicie skrzywiony. W ten sposób zaspokoją może opinię publiczną w Europie, lecz wszystko się skończy na formie, bo gdyby na seryo chciano przeprowadzić konstytucyonalizm w Turcyi, skończyłoby się panowanie muzułmanizmu w prowincyach, gdzie ludność chrześciańska przeważa.

Lwów 26 czerwca. Wybrani zostali na rok przyszły szkolny w uniwersytecie tutejszym: rektorem Dr Euzebiusz Czerkawski ponownie; dziekanami: wydziału teologicznego X. Dr Wojciech Filarski, prawniczego Dr Leon Biliński, filozoficznego: Dr Ksawery Liske; delegatami trzechletniemi do kolegium profesorskiego: z wydziału prawniczego Dr Tadeusz Pilat, z wydziału filozoficznego Dr Bronisław Radziszewski; wydział teologiczny nie wybrał jeszcze delegata.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów Leona Podwińskiego z Buczacza do Rohatyna, Antoniego Andahazego z Rohatyna do Buczacza.

Ministerstwo wyznań i oświecenia mianowało profesora uniwersytetu Dra Szymona Syrskiego egzaminatorem zoologii w składzie naukowéj komisyi egzaminacyjnéj dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazyalnym w Lwowie.

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnym auskultantem sądowym praktykanta sądowego Antoniego Dolnickiego.

Prezes sądu najwyższego i kasacyjnego w Wiedniu nadał opróżnioną posadę adjunkta sekretarza rady Karolowi Dankowi, adjunktowi sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 26 czerwca. Arcyksiążę Rudolf, przybył d. 23 b. m. do obozu pod Bruck nad Litawą, gdzie zabawi do 30 b. m. i weźmie udział we wszystkich ćwiczeniach obozowych. Poczem wyjedzie do Czech, zwiedzi kilka warowni a d. 8 lipca wyjedzie do Chebu na powitanie Cesarza, ojca swego, i Cara rosyjskiego. *Tagesbote a. Böhmen* donosi znowu, że arcyks. Rudolf odwiedzi d. 4 lipca zamek Frauenberg i będzie kilka dni gościem księcia Jana Adolfa Schwarzenberga; później zamierza wziąć udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych pod Budweis, a po odprowadzeniu Cesarza Aleksandra do Reichstad w dniu 9 albo 10 lipca wspólnie z Najj. Panem udać się do Pragi w odwiedziny do Cesarzowej Maryi Anny.

Budapester Correspondenz ogłasza *communiqué* w sprawie agitacyi serbskiej Omladyny w południowych Węgrzech i dodaje, że K. Tisza, jako węgierski minister spraw wewnętrznych jest doskonale poinformowany o wszystkich tych agitacyach i wskutek tego zarządził co uznał za stosowne w celu usunięcia agitatorów. Skutkiem tych zarządzeń jest to, że agitatorowie Omladyny na terytoryum węgierskiem są obecnie ostrożniejsi. Niestety — tak pisze dalej *Budp. Corr.* — nie można tego powiedzieć o agitatorach przebywających w tych częściach terrytoryum węgierskiego, które dotychczas nie podlegają jeszcze węgierskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych a mianowicie w Syrmii i na Pograniczu wojskowem. Tam wichrzą agitatorowie bez przeszkody. Koniec tym agitacyom ma położyć jenerał broni hr. Mollinary, który według *Budp. Corr.* został powołany do Wiednia i dnia 22 b. m. miał posłuchanie u N. Pana a następnie konferował długo z hr. Andrassym w przedmiocie ścisłego strzeżenia granicy od strony Serbii. W sprawie agitacyj serbskich w południowych Węgrzech donosi znowu *Hon*, że organa rządu węgierskiego wykryły dokumenta kompromitujące w wysokim stopniu głównych przywódzców i że w skutek tego zaprowadzony zostanie w niektórych okolicach stan oblężenia. Wysłany do południowych Węgier prokurator Löw, miał oświadczyć, że stłumienie agitacyj może nastąpić przez zwykłe organa administracyjne bez użycia środków nadzwyczajnych.

O agitacyach serbskiej Omladyny w południowych Węgrzech podaje *Pesti Naplo* następujące dalsze wiadomości: „Do powiatów, w których agitacya Omladyny przybrała największe rozmiary, zostaną wysłani komisarze rządowi. Z rządem kroackim nawiązał rząd węgierski rokowania w celu położenia tamy agitacyi także i na terytoryum kroackiem.“ Ten sam dziennik otrzymał z Neusatz korespondencyę donoszącą o niesłychanej agitacyi ze strony Omladyny, która przygotowuje wszystko celem powtórzenia wypadków z r. 1848. Agitacya Omladyny rozciąga się na całe południowe Węgry; ma ona swych ajentów w każdej wsi; wobec tej agitacyi jest rząd węgierski bezsilnym. Naczelnicy miejscowych władz węgierskich są tam organami policyjnemi Omladyny; nawet trybunały sądowe stoją pod wpływem tej Omladyny. Pieniądze na uzbrojenie nadchodzą z Pesztu w formie wekslów, które eskontuje kasa Oszczędności w Beczkerek. Korespondent wzywa rząd węgierski do wysłania całej brygady honwedów pod dowództwem Hollana albo Maniassy'ego, z poleceniem zrobienia porządku.

— Traktat dodatkowy do konwencyi Bazylejskiej został obecnie zatwierdzony ze strony Austro-Węgier. Stosowna ugoda została zawartą d. 22 b. m. na konferencyi w austryackiem ministerstwie handlu, w której brali udział pp. Chlumecky, Pechy, br. Hopfen, dyrektor kolei południowej, dwaj reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych i właściwi referenci.

Rosya.

Reasumując wszystkie, najrozliczniejsze, a częstokroć sprzeczne z sobą wieści o kwestyi wschodniéj, jak również wszelkie z dni ostatnich wersye dziennikarskie o stanowisku, jaką dziś zajmują europejskie państwa w stosunku do tejże kwestyi, *St. Pietierburskija Wiedomosti* z d. 9 (21) czerwca wyprowadzają z nich własny swój pogląd, który tu podajemy dosłownie, uważając go za echo dzisiejszéj opinii publicznéj w tych sprawach północnéj stolicy Rosyi: „Przekonani jesteśmy, mówi ów dziennik, że *statu quo* w Turcyi jest pożądanem a nawet niezbędnem dla Anglii i Francyi, że Rosya niepowinna pozostawać zimną i neutralną w stosunku do interesów wschodnich Słowian, że owszem, jawnie obstawać za niemi powinna, że udziałem Austryi będzie, przeszkadzać utworzeniu się, tuż obok, silniejszego od niéj jednoplemiennego państwa, i że nareszcie dla wszystkich mocarstw nieodzowną jest przychylność Prus, na pozór niezainteresowanych osobiście w tem, w jaki sposób rozwiązane będą stare europejskie wątpliwości co do kwestyi wschodniéj, zresztą role mocarstw w chwili rozwiązania téj kwestyi, jak się okaznje, podobnemi będą do ról odgrywanych przez nich w czasie krymskiéj kampanii. Lecz co będzie obmyślanem teraz w dyplomatycznych laboratoryach, by zniwelować i zrównać tak bardzo różne poglądy rozmaitych państw na kwestyą wschodnią i zarazem pogodzić ich interesa w téj sprawie? trudno jest dziś wyrzec, i wszystko to tymczasam przedstawia się nam w postaci pewnéj *tabula rasa*, na któréj każdemu wypisywać dzić wolno zupełnie dowolne wnioski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 czerwca. Jutro d. 28 b. m. odbędzie się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Ferdynanda I.

— Na pomnik ś. p. X. J. Żłowodzkiego nadesłali nam: hr. Zofia Wodzicka 20 złr., M. Jastrzębska z Dembna 50 złr., J. K. S. 2 złr., Z. Miłtowski 5 złr., p. Marya Sobolewska 5 złr., kasztelanowa Zofia Łempicka 5 złr.; książę Marceli Czartoryski 20 złr., p. Teodozya Uszewska 5 złr., Za pośrednictwem X. kanonika Goliana: X. Golian 25 złr., p. M. Narowska 10 złr., N. 2 złr., P. T. 2 złr., X. M. Z. 5 złr., X. B. 1 złr, N. N. 76 c.

— Robota około Sukiennic rozpoczęła się przez rozbieranie dachów i niektórych przymurowań, albowiem już teraz ma być bez przerwy prowadzoną. W tych dniach rozpocznie się budowa arkad mających otaczać Sukiennice.

— Chodnik z Rynku ku ulicy Teatralnej po stronie „Krzysztoforów“ wymagający naprawy, został wylany asfaltem i jest nieco szerszy.

— Nakrycie kamienne kanału po za kościołem Ś. Idziego, które częstej wymaga naprawy i niedawno było urządzone, znów się zapada. Zdaje się, że budowa tego kanału musi być zmienioną, żeby nakrycie nie wymagało tak częstych napraw.

— We czwartek po nabożeństwie o godz. 8ej w kościele św. Wojciecha, straż tutejsza ogniowa ochotnicza odbędzie wespół ze strażą wielicką wycieczkę do Swoszowic, gdzie kapela salinarna przygrywać będzie zabawie. Dla osób, któreby chciały brać udział w tej wycieczce, zamówiono na Podgórzu wózki po 20 centów od osoby.

— Oskarżony o kradzież pamiątkowego rogu wielickiego młody człowiek z Wieliczki znajduje się już w aresztach sądu krajowego w Krakowie i śledztwo dalsze jest w toku. Róg znaleziony został, jak wiadomo, w zbiorach Rothschilda w Wiedniu, który go nabył od antykwaryusza Picka w Wiedniu. Zapewne w procesie, który się odbędzie w Krakowie, ujrzymy zarówno p. Picka jak bar. Rothschilda, nabywcę rogu. Dziwiłoby zaś, gdyby taki zbieracz starożytności jak Rothschild i taki handlarz ich jak Pick, nie wiedzieli, zkąd róg pochodzi, skoro był on na wystawie wiedeńskiej i znaną jest jego podobizna tak w drzeworytach jak fotografiach. Więc też nie może ani jeden ani drugi żądać zapłaty za zwrot rogu skradzionego. Uwaga publiczna jest zwrócona na tę sprawę, a przeto zakończenie jej i odzyskanie pamiątki skradzionej, choćby w sprawę tę były różne osoby wmięszane, nie są obojętnemi dla całego kraju.

— W dniach 16, 17 i 19 odbył się egzamin dojrzałości uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Z pomiędzy 14 uczniów przystąpiło do egzaminu 12; z tych 8 uznano za dojrzałych, 2 otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, a 2 ma się zgłosić po półroku do powtórnego egzaminu. W dniu 30 b. m. będzie egzamin w szkole ćwiczeń i zakończenie roku szkolnego.

— Wczoraj po południu Jan, niewiadomego nazwiska, parobek z cegielni p. Rosenbauma na Zwierzyńcu, wiozący węgle, zdrzymnął się na wozie i nie obudził się, aż w kąpieli wiślanej, konie bowiem weszły za klasztorem zwierzynieckim do Wisły i pomimo pomocy żołnierzy inżynieryi, którzy płynęli na łodzi, wpadły w głębię z przodkiem wozu i utonęły, bo je wóz ciężki zepchnął. Węgle zsunęły się także do wody. Woźnica umknął, a niewiadomo, jak się nazywa.

— Dziś przytrzymała policya na targu Maryę Różycką, włościankę z Kostrza, która skradłszy buty, uciekała z niemi.

— Wczoraj straż policyjna aresztowała: Leona Bernackiego, czeladnika szewskiego, który kilka par obuwia skradł swemu majstrowi i sprzedał, a podejrzany jest także o kradzież pieniędzy; Andrzeja Grabowskiego i Franc. Plichtę murarzy, tudzież Józefa Majdowicza i Teofila Goryczkę, czeladź szewską, za zgwałcenie i zabranie chustki, którą zastawili; Mikołaja Tokarza i Jakóba Maciejasza, wyrobników, za kradzież.

— Akademia Umiejętności otrzyma bogaty zbiór starożytności peruwiańskich od p. Władysława Klugera, krakowianina, którego listy z wyprawy inżynierskiej w Kordyliery ogłaszaliśmy w naszym dzienniku, a który teraz objął katedrę przy politechnice w Limie. Jak pisze p. Kluger do swojej familii w Krakowie, wydobył te starożytności kosztem własnym, przeszło 5000 franków a Dr Michał Zieleniewski zawiadomił już prezesa Akademii Dr Majera o tym darze swego pasierba dla powiększenia zbiorów Akademii. Profesor Kluger przysłał wykaz ich, który tu z listu jego z Limy z d. 14 maja wypisany, powtarzamy:

Spis starożytności i mumij Indyjskich z czasów Inkasów, znalezionych, wykopanych i zakupionych przez Władysława Klugera w Peru.

Wielka skrzynia (blaszana):

1 mumia wielka, zawinięta, nietykana. 1 mumia małej dziewczynki, naga, doskonale zachowana, z pieluszkami. 3 głowy mumij, jedną mężczyzny, druga kobiety, trzecia prawdopodobnie kobiety. 2 juki drewniane. 2 łuki drewniane, czy coś podobnego. 1 chorągiew indyjska. 1 widły drewniane. 1 wrzeciono indyjskie starożytne.

Skrzynia średnia (blaszana):

1 mumia zawinięta, nietykana. 1 mumia dziecięcia zawinięta, nietykana. 2 trupie głowy, prawdopodobnie Indyan (dawnych plemion).

Skrzynia mała (bez blachy):

4 dzbany gliniane, gwizdżące, ładnie wyrobione. 13 dzbanów zwyczajnych, rozmaitego kształtu, pokrytych rysunkami. 1 naczynie gliniane z wyobrażeniem twarzy ludzkiej. 1 naczynie kamienne. 2 gliniane świstawki, wyobrażające zwierzęta (zapewne zabawki dziecinne). 1 kamienna lama (bez nóg). 1 gliniana figurka. 1 gwiazda kamienna z dziurą w środku dla natykania jej na maczudze. 1 kamień niewiadomego użytku. 2 plecione koszyki, napełnione glinianym wizerunkiem nieboszczyka, materyami wełnianemi, przyrządami do przędzenia i tkania, igłami drewnianemi, w ogóle drobiazgami, które nieboszczykowi za życia były miłe. 1 koszula indyjska, pięknie tkana, przeźroczysta, pięknie na piersiach wyrobiona, obszyta u dołu frędzlami. 1 pakiet igieł drewnianych do tkania. 4 strzały (łuku w skrzyniach nie można było pomieścić). 1 pudełko pełne rozmaitych drobiazgów, jakoto: szczypczyków, pierścionków, figurek metalowych, procy do rzucania kamieni i t. p. 4 figurki gliniane z wyobrażeniem twarzy ludzkiej. 1 drewniana, idem. Razem 54 przedmiotów.

Z wyjątkiem strzał i igieł, pisze p. Władysław Kluger, przywiezionych z Cerro de Barco przez p. Aleksandra Babińskiego, tudzież figurki glinianej, znalezionej w Chancay przez p. Ksawerego Wakulskiego, wszystkie inne przedmioty starożytności, po większej części osobiście przezemnie były znalezione. Daty tyczące się miejsca, i t. p., są wypisane na etykietach przylepionych do każdej sztuki wolno.

Wszystkie mumie bez wyjątku wykopano pod mym dozorem i w mojej obecności; autentyczność ich jest więc pewną. Pochodzą wszystkie ze starego cmentarzyska Indyan w Ancon, gdzie równocześnie zemną kopali majtkowie statku admiralskiego francuskiego „Galissonnière,“ pod dozorem oficerów marynarki wojennej i p. Wienera, wysłanego przez rząd francuski dla robienia tego rodzaju poszukiwań w Peruwii. Skrzynie te wysłane żaglowcem, będą w drodze najmniej 5 lub 6 miesięcy.

— Pojutrze we czwartek obchodzić będzie arcybiskup lwowski X. Ksawery Wierzchlejski 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Już w wilię dnia tego przyjmować będzie jubilat powinszowania tak duchownych jak świeckich osób a w dzień obchodu zbierze się duchowieństwo wraz z wiernymi i poprowadzi go procesyonalnie do katedry, gdzie Arcybiskup odprawi sumę, a po *Te Deum* udzielać będzie błogosławieństwa przez kładzenie rąk. Po południu będzie jeden obiad w pałacu arcybiskupim, drugi w klasztorze dominikańskim dla przybyłego z prowincyi duchowieństwa.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, naczelnik budownictwa miejskiego we Lwowie p. Hochberger wykonał plan gmachu sejmowego, na który rozpisany był konkurs. Jak wiadomo, żaden z planów konkursowych choć wynagrodzonych, nie nadał się. Plan p. Hochbergera ma być skromniejszy a za to mniej kosztowny. Loże i galerye dla publiczności obliczone są tylko na 300 osób, co zdaniem naszem jest za mało.

— We Lwowie występuje na scenie w rolach gościnnych p. Helena Modrzejewska.

— Czytamy w *Dz. Polskim* w liście z Drohobycza 22go czerwca: Dnia wczorajszego o godzinie 2 w południe, przybył tu p. minister rolnictwa hr. Mannsfeld, w towarzystwie hr. Włodzimierza Dieduszyckiego, prezydenta Bartmańskiego, młodego księcia Władysława Sapiehy, Władysława Zontaka kustosza muzeum hr Dzieduszyckiego i p. Henryka Waltera komisarza górniczego. Na dworcu kolei przyjmowali p. ministra: starosta, burmistrz i zarządca kameralny p. Rozwadowski. — Z dworca udano się do domu zarządu kameralnego gdzie przygotowane było pomieszkanie i gdzie duchowieństwo miejscowe, delegaci rady powiatowej i gminnej — sądownictwo, profesorowie szkół oraz zarząd salinarny powitali p. ministra i byli temu przedstawieni.

O godzinie $4\frac{1}{2}$ przybył p. minister na przestanek kolei Drohobycko-Borysławskiej w towarzystwie z jakiem przybył do Drohobycza, i c. k. starostą; z kąd pojechał do Borysławia. Na dworcu borysławskim oczekiwali go już znaczniejsi właściciele kopalń. Po przedstawieniu tychże, w przygotowanych powozach pojechano natychmiast do Borysławia. Od dworca aż do kopalń i miasteczka — wyległ rój niezliczony naftowej i woskowej barwy mieszkańców Borysławia. Już z daleka dostrzedz było można ruchome kolumny w dali, któremi pagórki kopalń były obsadzone. Przy wjeździe oczekiwali urzędnicy górniczy, inżynierowie, właściciele kopalń i znowu szpaler kilkotysięczny brunatnych górników borysławskich. Kto zna przytem Borysław, to chaotyczne koczowisko z którem nawet pierwotne kolonie kalifornijskie nie dadzą się porównać, uwierzy, że widok był niezwykły; bo zaprawdę, drugiego takiego Borysławia w Europie nie znajdziemy.

Część kopalń p. Dinglera i spółki, zwidzona została najprzód. W obecności p. Ministra wyjechał z 87 sążniowego szybu górnik, którego widok sprawił na obecnych gościach sensacyę. Literalnie oblepiony był rozmiękłym woskiem i naftą. Szyb ten jest najgłębszy w Borysławiu. Następnie zwidzono maszyny parowe, które doprowadzają powietrze do kopalń. Topiarnię wosku pp. Grünbauma i Metzgera gdzie już objaśnienia dawał inspektor górniczy miejscowy p. Friedberg. Niepojętemi wertepami i zaułkami wstąpił p. minister na najwyższy pagórek nasypowy, zkąd był widok na cały Borysław, widok ten wątpimy, aby tak łatwo ustąpił z pamięci pana ministra i niechaj mu posłuży za dowód, jaką się cieszył opieką kraj — i jak ustawy były dozorowane. U podnóża mielizny, jak w prasie hidraulicznej ściśnięty obszar szałasów i bud z desek, pomiędzy któremi zaledwie tu i owdzie ciasne zaułki na trzy stopy szerokie dozwalały się dostrzedz. Szatry te zbudowane nowo na miejscu zeszłorocznego pożaru, w którym tylko Bogu wiadomo, ile ofiar zginęło. A pod taką grozą jest Borysław codziennie — bez ratunku.

Ostatnie oberwanie chmur porobiło w drugiej połowie kopalń straszne spustoszenia, domy szatry, poznoszone, mnóstwo szybów zalanych zupełnie.

Pan minister przez rowy, błota i wertepy, z młodzieńczą siłą docierał wszędzie piechotą, zadając mnóstwo jędrnych pytań. Nabraliśmy przekonania że i górnictwo nie jest mu bynajmniej obce, nie ukrywał też wrażenia, jakie na nim wywarły kopalnie borysławskie. W kopalniach p. Januszki, gdzie aż dwie machiny pompują wodę z zalanych szybów, przeglądał szczegółowo mapę mu przedłożoną, orjentując się z łatwością.

O godzinie siódmej przejrzawszy co było można w tak krótkim czasie, po rozmówieniu się powtórnem z głównymi właścicielami, oświadczył, że jest jego najgorętszem życzeniem położenie tamy dotychczasowemu złemu. W tym celu jest już przygotowany projekt, który pozostający tu p. komisarz górniczy Henryk Walter przedłoży właścicielom kopalń dla rozpatrzenia się w tymże i porobienia uwag. Jak się ten węzeł gordyjski rozwiąże, trudno orzec; niechaj przynajmniej przy drugich Borysławiach postawione będą rapery.

Dzisiaj rano o godzinie 4 wyjechał pan minister przez stryj do Bolechowa.

Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki z księciem Władysławem Sapiehą i p. Zontakiem zwiedzili dziś tutejszy starożytny kościół i bibliotekę w tymże, następnie warzelnię soli, fabrykę parową braci Berskich do wyrabiania kołków amerykańskich do butów, nakoniec zakład naukowy żeński panny Olgi Skrzeszewskiej, która się szczególnie oddaje naukom przyrodniczym.

— Na ręce X. kanonika Czaszyńskiego, proboszcza w Sanoku, przesłano na budowę kościoła w Sanoku dalsze składki, które się w treść pozwolenia namiestnictwa z d. 30 b. m., kończą: Urząd parafialny w Lubaczowie 9 złr. 18 c.; Rada gminna miasta Gródka 10 złr.; Starostwo wadowickie ze składek w gminach Herbatowice i Polcza 5 złr.; X. proboszcz Winnicki ze składek w parafii Grabownica 4 złr.; X. kanonik Piątkowski, proboszcz z Chodorowa 7 złr.;

---

nie miały charakteru artystyczno-estetycznego; jedynie wartość językową, to jest: prowadzili dalej to, co zaczął Piotr W. wyzwalając język ludowy z więzów starocerkiewnych form, a natomiast zaprowadzając przewagę wielko-rosyjskiego dyalektu, nad innemi dyalektami czysto słowiańskiego pochodzenia. Ściśle rzecz biorąc, w tym tylko kierunku Łomanosow, Dzierżawin i Sumarokow zdobyli sobie imie w historyi literatury rosyjskiej; ich utwory chodzące w akademickich sznurówkach, były tylko po szkołach czytywane, i miały wpływ bardzo podrzędny na umysłowy kierunek współczesnych. Zimne a pełne zaduchy dramata Sumarokowa (1777) i Kniaźnina (1791) znikły ze sceny, gdy dwór miał już dosyć tych mdłych naśladowań Gotszeda i Francuzów; wtedy zjawił się Dzierżawin, którego sążniste ody, dziś jeszcze figurujące po szkolnych wypisach, w czem do Kłopsztokowskich podobne, w każdym czasie więcej podziwiane, niż czytane były. Że zaś Łomonosow wywierał w swoim czasie wpływ potężny, i po upływie całego wieku jeszcze jest uważany za bohatyra i ojca rosyjskiej literatury, ma to w głównym punkcie, inną, niż czysto literacką przyczynę. Pisarz ten, rozwijający swą działalność nietylko jako poeta, lecz jako gramatyk, naturalista i technik, stał się dla tego popularnym, że pierwszy przeciw wpływowi niemieckiemu wystąpił był w Petersburskiej akademii umiejętności, a głównie rzucił rękawicę cudzoziemskiemu panowaniu. Jego „*Petriada*“ prawie nigdy nie wyszła po za obręb pewnego kółka uczonych; że zaś autor użył zamiast rymowanych, miarowych wierszy, i na wzór łacińskiej wprowadził składnię, o tem dawno zapomniano; o jego zaś kłótniach z Schlözerem o jego namiętnych wystąpieniach przeciw „poniewierce“ rosyjskiego języka, a mianowicie o tym sławnym wierszu, który głosi, że Rosya zdolną jest sama z siebie „wydawać głęboko-myślnych Platonów i potężnej głowy Newtonów, umie coś powiedzieć każdy, choćby na pół uczony Moskal; przedewszystkiem podziwianą jest ta śmiałość Łomonosowa w wystąpieniu przeciw panującemu kierunkowi, i to właśnie zrobiło mu miejsce w historyi literatury rosyjskiej, nie zaś jego talent pisarski.

Stosunek w jakim stał ten protoplasta literatury, do wyższej panującej społeczności, służył za typ dla jego następców. Przez cały wiek XVIII nikt się nie zajmował ojczystą literaturą, prócz małej liczby wyjątkowych miłośników. Większość takich co umieli czytać i pisać, nie czuła potrzeb literackich; oświeceńsi zaś to samo myśleli o rosyjskiem piśmiennictwie, co Fryderyk II o niemieckiem. Grybojedow żartobliwie prawdę mówił, że to zwyczaj powszechnie przyjęty: przenosić obce oryginały nad rosyjskie kopie, całą noc czuwać nad francuską książką, a nad rosyjską odrazu zasypiać“.

(Dokończenie nastąpi.)

Co sądzić należy o zamieszkaniu niezliczonych światów?

przez

J. K. Steczkowskiego

b. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Planetojdy.

Z powołanego na początku artykułu wiemy, że między Marsem a Jowiszem znajduje się liczna grupa małych planetek. Są one pomiędzy znanemi od najdawniejszych czasów planetami, prawdziwymi liliputami słonecznego państwa. Ta ich małość spowodowała astronomów do nadania im nazwy planetojdów, bo porównywając je z możnymi magnatami tegoż państwa, uważano za poniżenie tych ostatnich, mieszając ich z narodem, tak biednym i słabym, jakby np. jakiego tam Hryca uważał ktoś za jedno z takim Radziwiłem. Największa z nich Westa, ma zaledwo 60, a najmniejsza Hestyja, nieco więcéj niż 3 mile geograficzne średnicy; kiedy najskromniejszy z magnatów Merkury, ma średnicę 668, a najmożniejszy Jowisz przeszło 19 tysięcy mil geograficznych wynoszącą. Wobec więc planet, wydają się planetojdy jakoby kule które z łatwością potoczyć można, a Hestyja, to piłka do zabawy chłopców. A jest jeszcze kilka innych, bardzo mało lub nie wiele od niéj większych, i któreby za kule do kręglów uważać można.

Kiedy planety znane są od niepamiętnych czasów, to planetojdy dopiero w obecném stuleciu odkrytemi zostały. Jest ich już dotąd blisko 150, i zapewne jeszcze na tém nie koniec, i to same kobiety. Pierwszą z nich, Cererę, odkrył Piazzi astronom, panormitański w d. 1 stycznia 1801, a trzy następne, Palada, Westa i Junona, odkrytemi zostały do roku 1807, mianowicie dwie pierwsze przez Olbersa, a ostatnia przez Hardinga. Potém nastąpiła długa przerwa czasu, bo piątą odkryto dopiero w roku 1845. Ale począwszy od tego roku aż dotąd, żaden rok nie minie, któryby nie zbogacił téj grupy odkryciem jednéj, dwóch, trzech, ba, nawet ośmiu planetojdów. Powierzchnie niektórych z nich są zaledwo tak wielkie jak księstwa niemieckie.

O tak małych światach i w tak wielkich od nas odległościach, a z tych powodów bardzo trudnych do obserwowania, bo wielkiéj doniosłości teleskopów wymagających, cóż mam powiedzieć, kiedy o tak bliskim a wiernym naszym towarzyszu, Księżycu, pod względem zamieszkania nic nie wiemy? Lecz według na początku zrobionego zastrzeżenia, my tu nie badamy czyli oprócz Ziemi, inne także światy są zamieszkane, ale tylko, czyli ich fizyczne stosunki, jakich nam teleskopy dostarczyć mogą, są takie, że się żyjące istoty w nich utrzymać mogą. A że, jak powiedziałem, z powodu małości i odległości planetojdów, najdonioślejsze dotychczasowe teleskopy, nie dostarczyły nam, ani dostarczyć mogły oznak istniejących tam stosunków fizycznych, gdy oprócz tego opinie astronomów co do powstania téj grupy dotąd nie są zgodne, mianowicie: czyli ona powstała z rozbicia wielkiéj w tym przestworze będącéj planety przed wiekami, przez jakąś katastrofę, lub téż początek jéj jest wspólny wszystkim innym planetom, wyznać muszę, że o planetojdach nie da się jeszcze nic, nawet prawdopodobnego powiedzieć. Atoli, jak na naszych morzach, zaledwo, wulkaniczną siłą, wypchnięta, pokaże się na ich powierzchni zupełnie naga wysepka, z postępem czasu pokrywa się naprzód roślinnością a następnie żyjątkami różnego, według miejscowości i rozlicznych okoliczności, gatunku, tak i na ogromnym oceanie wszech świata, planetki, o których mowa, w jakikolwiek one sposób powstały, po upływie wieków, już się zapewne dotąd przybrały nietylko w roślinność, ale także i zwierzęce życie może się tam znajdować w pełnym rozwoju, poczynając od najprostszych organizmów a kończąc na istotach rozumnych, stósownych do miejscowéj natury. Niemasz więc słusznego powodu wątpić, iżby i na tych liliputach słonecznego państwa, nie mogło być życia, choćby zupełnie różnego od innych światów, a w szczególności od naszego.

Tyle powiedziawszy o tych licznych a nowo dla słonecznego obszaru zyskanych karzełkach, udajemy się, nie zbaczając z raz obranego kierunku, na prawdziwego w systemie słonecznym tytana, Jowisza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dyrekcya skarbowa w Sanoku ze składek w urzędzie podatkowym w Lisku 2 złr. 30 c.; Hr. Potocki z Rymanowa 10 złr.; Konsystorz przemyski o. ł. ze składek 2 złr.; Starostwo jasielskie ze składek 6 złr. 62½ c.; co czyni razem 56 złr. 10½ c. w. a., a łącznie z poprzednio wykazanemi ofiarami sumę ogólną 1562 złr. 74½.

— Na wyścigach lwowskich, które się rozpoczęły w niedzielę (wkładka 30 dukatów), dobiegł w pierwszym biegu ogier gniady do mety, hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa „Karmazyn“ po The Charmer od Jewel; druga hr. Juliusza Bielskiego, klacz gniada „Lilla Weneda“ po Rama od Przekazanej.

W drugim biegu o nagrodę dam (puhar srebrny), pierwszy dobiegł do mety ogier gniady 5-letni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa „Oleś“ po Oakbal od pani Piperkowskiej z jeźdzcem p. Tuczyńskim; druga klacz kasztanowata 4-letnia „Loreley“ bar. Heydlą z jeźdzcem p. Pinińskim, trzecia dobiegła do mety klacz gniada 4-letnia „Froufrou“ p. Franciszka Herba; jeździł p. Herb.

W biegu trzecim o nagrodę cesarską 200 dukatów (wkładka 60 złr.), pierwszy stanął u mety ogier kasztanowaty 3-letni „Klucznik“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa po The Charmer od Niczego, drugi ogier gniady 5-letni „Projekt“ po Złotolitym od Czajki; trzecia klacz gniada 3-letnia „Pepi“ p. Kaliksta Ochockiego.

W biegu czwartym o nagrodę cesarską 1 klasy 500 dukatów (wkładka 150 złr.) Pierwszy dobiegł do mety ogier gniady 4-letni „Przedświt“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, drugi ogier kaszt. 4-letni „Ganimed“ p. Kal. Ochockiego.

Pierwszego dnia wyścigów zabrały więc wszystkie nagrody konie hr. Jana Tarnowskiego. Hr. Alfreda Potockiego, bawiącego obecnie u wód, zastępował w godności sędziego hr. Stefan Zamoyski, drugim sędzią był jen. Gustaw Greiner. Ks. Lamoral Thurn Taxis piastował godność komisarza toru.

— **Poznań** 25 czerwca.

Dnia 23 b. m. umarł w 83 roku życia w dobrach swych Przysiece hr. Edward Potworowski, waleczny żołnierz z czasów napoleońskich. W 16ym roku życia pospieszył pod sztandary narodowe, a liczne blizny i znaki honorowe wojskowe piersi jego zdobiły. Jeszcze i za Królestwa Kongresowego służył lat kilka w szeregach wojsk polskich. Opuściwszy służbę wojskową, stale zamieszkał w rodzinnej Wielkopolsce, i wytrwałą pracą, wyłącznie rolniczą, znacznego dorobił się majątku. Praca ta jednak nie przeszkadzała mu pełnić obowiązków obywatelskich. Kilkakrotnie zaszczytnie marszałkował sejmom W. Ks. Poznańskiego i brał udział w pracach Izby panów w Berlinie, jako dożywotny jej członek. Ostatnim czynem jego, jak gdyby głosem łabędzim umierającego starca, był list do Izby panów w kwestyi językowej.

Za życia i to już kilka lat temu utworzył szczodrą fundacyę na rzecz Pomocy Naukowej.

Z znacznej fortuny utworzył był ordynacyę, ale smutnem zrządzeniem Opatrzności przed kilkunastu laty odumarł go syn jedynak w młodych latach; pozostały tylko dwie córki, panie Kurnatowska tu zamieszkała i Horwattowa na Litwie osiadła.

Zmarły umiał być dobrym żołnierzem, obywatelem, sąsiadem, ojcem rodziny i piękną pamięć po sobie zostawił.

Stara rodzina Potworowskich jest wyznania kalwińskiego. Jeden Potworowski marszałkował szlachcie w Lublinie na sejmie Unii.

— Na Bukowinie wielkie zrządziły szkody deszcze i wylewy rzek. W powiatach Suczawskim, Wisznickim, Radowckim i Storożyńskim były grady i ulewy, które nawet uszkodziły most kolei na Suczawie między Hadikfalwą i Radowcami, tak, iż ruch pociągów został wstrzymany; również przerwana kolej między Jekanami a Botuszanami przez wylew Seretu.

— Po niedawnym pożarze w Quebeku, w Kanadzie pogorzało d. 18 b. m. przedmieście tego miasta, St. John, leżące na wyspie rzeki św. Wawrzyńca, spaliła się cała ulica Richeliego, na milę angielską długa i jedna część ulicy Chouplain. Zgorzało tam 9 kościołów, 7 hotelów, 2 banki, urząd celny, przędzalnia wełny, doki, most, oraz około 300 domów i kilka statków w przystani. Szkodę liczą na 2 miliony funtów sterl.

Teatr letni. We czwartek dnia 29 czerwca. Opera komiczna w 3 aktach J. Moineaux, muzyka J. Offenbacha tłumaczył R. Morozowicz: *Piękne Georgianki* „Les Georgiennes“. Początek o godzinie wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 26 czerwca pogoda; termometr od 8·8 doszedł do 26·3 C. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 27 stan jego był 738·7 mill., termometru 15·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 28 czerwca: Śgo Leona II p.

Sprostowanie:

W kronice *Czasu* w Nr. 139 w wykazie składek na XX. Unitów Chełmskich wydrukowano błędnie: X. J. Kalinka z Kołodrubki — powinno bowiem być: X. Jan Kociuba gr. kat. wikary w Kołodrubce 1 złr. Pomyłka ta jednak nie z naszej winy zaszła, gdyż w nadesłanym nam z komitetu wykazie, najwyraźniej napisano „Kalinka“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26go i 27go czerwca.

Na wczorajszy targ na Baranie, dowieziono tylko nie wielką ilość zboża na odstawę; na sprzedaż targową tym razem nawet z małych posiadłości nic nie dostawiono.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mdły, dowóz zboża nie wielki, tendencya słaba, a obrót także nie wielki. Ceny w ogóle uległy spadkowi, z wyjątkiem żyta, które w dobrych gatunkach utrzymało się jeszcze w cenie. Do Prus nie wiele zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·— złr., czerwoną od 10·— do 11·75, białą od 10·25 do 11·80; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·90 do 10·25; podolskie od 9·50 do 10·—, jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·80 do 9·10; na paszę od 8·— do 8·75; owies za 100 kilogramów od 11·80 do 12·50; groch od 11·— do 14·—; fasolę od 9·— do 13·—; jagły od 12·— do 14·— złr.

Wiedeń 25 czerwca.

O ile z dotychczasowych wiadomości (które korespondenta na prywatnej drodze doszły i z ogłoszonemi w pismach publicznych mniej więcej się zgadzają) o stanie tegorocznych urodzajów i ze zdań kompetentnych i doświadczonych fachowców o konjunkturach i skutkach nadchodzącego handlu zbożowego sądzić i wnioskować można, przedstawiałyby się nareszcie, po trzech latach czekania i ciągłych zawodów, niejakie widoki polepszenia naszej sytuacyi ekonomicznej. Zarówno gospodarze jak kupcy zbożowi *en gros*, z któremi miałem sposobność mówienia, utrzymują, że tak w Węgrzech, jak w zachodniej połowie monarchii, mrozy majowe, z wyjątkiem wina, owoców i po części rzepaku, nie wielkie szkody zrządziły i że ani ziemniaki i strączkowe rośliny, ani ozime i jare zboża od nich nie ucierpiały. Czy tak samo rzeczy się mają w Galicyi, nie wiem, bo w Wiedniu trudno o tem dokładnie się dowiedzieć; więc mówię o innych tylko krajach Austryi. Na zrobioną przezemnie uwagę, że w końcu maja żyto było już wysypane, odpowiedziano mi, że gdy nie wszędzie kwitło, więc i ono nie bardzo zostało uszkodzone, nareszcie że w handlu wywozowym żyto gra podrzędną tylko rolę, a ważności nabiera wtenczas jedynie, jeżeli trzeba nim brak ziemniaków zastąpić, czego w roku 1876—77 obawiać się nie należy.

Przechodząc zaś do rezultatów pieniężnych — naturalnie spodziewanych — to zdaje się, że ponieważ wyjąwszy w Niemczech, szczególnie północnych, wszędzie się zanosi na obfite urodzaje, więc wysokich cen przewidywać nie można, lecz za to zyska się na ilości; a gdy dawne zapasy prawie są wyczerpane, wolno liczyć u nas na wywóz, w ogóle zaś na dość ożywiony handel zbożowy. Skorzystają przeto koleje żelazne, skorzysta Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, któremu to będzie bardzo przydatne, gospodarze skorzystają przez łatwość sprzedania produktów, nareszcie skorzysta i ogół na tem, że pieniądze przypłyną z zagranicy do kraju i przez to, że pierwsze potrzeby życia staną się przystępne

Nie dość na tem, bo w urodzajnych latach zawsze dobrobyt wzrasta; jeżeli się on więc podniesie i za granicą, to się ożywi zamiana towarów, a zatem i niejedna gałąź krajowego przemysłu będzie mogła — na co skutkiem powszechnego zubożenia od tak dawna nadaremnie czeka — wywieść i sprzedać część swych fabrykatów.

Wszelako, jeżeli mamy przed sobą takie widoki i jeżeli ich ziszczeniu polityczne wypadki nie staną na przeszkodzie, to nie trzeba nawet mysleć, że przejdziemy od razu z jednej ostateczności w drugą, czyli, jak na teraz, z biedy do bogactwa, bo jeżeli nadzieje powyżej skreślone się sprawdzą, będzie to tylko początkiem, a zważywszy na stagnacyę i nędzę ogólną, polepszenie nastąpić może tylko stopniowo i zwolna. A tego właśnie trzeba sobie życzyć, gdyż w razie nagłej zmiany na lepsze, zacząłby się znowu szwindel, do któregoby niezawodnie publiczność wciągnąć umiano, a na taką sposobność, jak mi wiadomo, pewne z dawna znane koterye z upragnieniem czyhają.

Tymczasem — a wobec lepszych widoków na przyszłość nie daleką jest to godnem zastanowienia — nie widać na targu pieniężnym tak w miejscu jak i zagranicą, najmniejszych śladów przebijającego się optymizmu. Kiedy akcepta instytutów i firm bankowych szukane są i eskontowane niżej stopy przyjętej w Banku narodowym, kiedy ilość pieniędzy składanych w rachunku bieżącym wzrasta, i kiedy cyrkulacya znaków pieniężnych (biletów) i eskont bankowy ciągle się zmniejszają i w porównaniu do odpowiedniej pory w kilku latach poprzednich nie były nigdy tak małe jak według ostatniego wykazu bankowego (to samo dzieje się w Berlinie, w Paryżu i w Londynie), trudność w umieszczeniu, niezaprzeczenie nawet dobrych weksli kupieckich doszła do ostatnich granic. Pomijając, że mamy tu znowu przed sobą specymen zaślepionego wszechwładztwa kapitału, znaczy to tyle, co skazanie handlu na zupełną nieruchomość, boć przecież bez kredytu obejść się on nie może, a lubo wprawdzie, lecz i niestety, zobowiązania terminowe są stosunkowo nie znaczne, można się jednak obawiać, że 1szy lipca nie minie bez pewnego wstrząśnienia.

Giełda zostawała cały prawie tydzień pod wpływem nie zbyt zaspakających konstelacyj politycznych; tranzakcye się wlokły, a jeżeli rządowe papiery węgierskie poszły znacznie w górę, to z powodu, że w Peszcie potrzeba gwałtem pieniędzy, a urzędowy syndykat chciałby się najprzód pozbyć pierwszych 40 milionów renty w złocie zakupionej po 80½ i w tym celu sobie pole do działań przygotować pragnął. Jakim skutkiem ta praca będzie uwieńczona, jeszcze nie wiadomo, choć wartości publiczne do ostatniej chwili zachowały dość silną tendencyę. Ale zresztą wiadomości wczoraj z Belgradu nadeszłe zrządziły w kulisie i między papierami spekulacyjnemi prawdziwe zniszczenie, i w ciągu godziny z roboty kilkatygodniowej nie zostawiły najmniejszego śladu.

Wiedeń dnia 26 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1334, węgierskich 2184, niemieckich 78; razem 3596 sztuk.

Galicyjskie płacono 54 do 56, 57 złr., węgierskie 51 do 56, 58 złr., niemieckie 58 do 62 złr. Wszystko rozprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Przyjechali do Krakowa od 24go do 26go czerwca.

HOTEL POLLERA: Piotr Stejets kupiec z Wiednia, Cezar Stephani kupiec z Minden, Gotthard Sindelar dyrektor muzyki z Pragi, Seweryn Sawicki ob. ziemski z Królestwa, Ignacy Mirosławski ob. ziemski z Mirosławic, Abraham Zwillinger inżynier z Wiednia, Józef Żuraczowski, właś. dóbr z Rosyi, Wilhelm Eck, kupiec z Rosyi. Romuald Piaszczyński obyw. z Raciborza, Alina Brochocka obyw. z Wilna, A. Kosma kupiec z Bielska, A. Fabiankowski notaryusz z Kattowic, Józef Nowotny, kupiec z Pragi, S. Eibenschitz kupiec ze Lwowa, Józef Demhart buchhalter z Wiednia, Jakób Viering kupiec z Hilden, Wincenty Dobrzyński obyw. z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Rudolf Lauterbach kupiec z Bytomia, Karol Bursa kotlarz z Galicyi, Joanna Szpilewska obyw. z Warszawy, Marcin Byszewski urzęd. z Dębicy, Stanisław Wojnarski ob. z Kongresówki, Władysław Topolnicki oby. z Kongresówki, Emilia Stoczkiewicz z córką ob. z Warszawy, Józef Drozdowski ob. z Warszawy, Józef Miklel fabrykant z Krajbitz, Jan Zachartowicz obyw. z Warszawy, Ludomir Waligórski urzędnik z Kongresówki, Wincenty Frankowski ob. z Warszawy, Marya Palliardi ob. z Warszawy.

HOTEL pod ROŻĄ: Anna Mordvinow żona jenerała z Rosyi, Marya Mordvinow żona obyw. z Petersburga, Anna Michałow żona pułkownika z Petersburga, J. Zamocki właś. dóbr z Kongresówki, J. Stwiarczeski urzęd. komory z Granicy, Honorata Boczylińska żona nauczyciela z Warszawy, Zofia Strenger obyw. z Warszawy, Stanisław Baranowski właś. dóbr z żoną z Galicyi, Bronisław Grabowski właś. dóbr z familią z Poznania, Kazimierz Bierzyński wła. dóbr z żoną z Kongresówki, A. Silberman kupiec z żoną, Ilna Spiegiel żona kupca, Selma Fernbach nauczycielka, Elera Herr nauczycielka, Rozalia Landsberger żona kupca, Julia Mandel nauczycielka z Bytomia, Piotr Nadeshden, nauczyciel, M. Goriaeff nauczyciel z Tiflisu na Kaukazie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 czerwca. *La Presse* donosi, że rada ministrów postanowiła żądać od senatu uchwalenia ustawy o stopniach akademickich przed feryami i solidarnie stanąć w obronie wniosku Waddingtona. W tym duchu ma złożyć Dufaure oświadczenie.

Konstantynopol 26 czerwca. Eskadra pancerna turecka odpływa dziś na archipelag dla robienia ćwiczeń. Kiamil pasza jest ciężko chory, ale nie umarł, jak rozgłoszono.

W szpaltach dzienników wiedeńskich gdzie rzucić okiem, natrafia się na Serbię. To doniesienia o objawach Serbów węgierskich i o agitacyi „Omladiny“, to znów o toczącym się w Belgradzie procesie przeciw tym, którzy się dopuścili demonstracyi przed domem konsulatu austryacko-węgierskiego, wskazującej, że ruch serbski zwraca się nie tylko przeciw Turkom; wreszcie spotykamy ostrzeżenia i coraz bardziej alarmujące wiadomości, jak gdybyśmy byli już w wilię wojny serbsko-tureckiej. Nawet pod tytułem: „*Am Vorabende des serbisch-türkischen Krieges*“, otrzymuje *Pol. Corr.* list z Belgradu z 23go czerwca. Korespondent donosi, że wszystkie uchwały skupczyny, mające na oku przygotowania wojenne, są już w życie wprowadzone. Wszelkie rezerwy, a nawet weterani aż do 52 lat wieku zostali powołani. Wojsku rozdają chorągwie i odbierają przysięgę w słowach: „*ostwariczemo amanet otca*“ (spełnimy przysięgę ojców). Dalej rzeczona korespondencya rozdziela już korpusy i donosi o nominacyi dowódzców. Zgoła zdawałoby się, że hasło wojny nie da się powstrzymać, bo ruch i zapał narodowy zbyt jest silnym. Tymczasem jednym chórem dzienniki austryackie, zacząwszy od *Montagsrevue* a kończąc na *Extrablatt*, ostrzegają, że książę Milan nie może liczyć na niczyje poparcie; przeciwnie, że wbrew wszelkim przedstawieniom mocarstw rzucając się w wir wojny, będzie zostawiony własnemu losowi.

Czy Serbowie wtargnęli już do Turcyi? pyta każdy od wczoraj, bo już wczoraj obiegały takie pogłoski na giełdach paryskiej i wiedeńskiej, zapewne rozpuszczane przez spekulantów na spadek papierów. Dotychczas nie mogło to jeszcze nastąpić, dopiero dziś miał ks. Milan wyjechać na granicę południową dla przeglądu wojsk. Serbia zresztą z trzech stron otoczona posiadłościami tureckiemi, nie wiemy, gdzieby zwróciła pierwsze kroki swoje, czy na wschód albo południe, bo od zachodu czuje się więcej bezpieczną, tam bowiem powstanie może trzymać nieprzyjaciela na wodzy. *Gaz. Augsburska* potwierdza z Cetyni wiadomość o przymierzu Serbii z Czarnogórą.

Petersburski list w *Polit. Corresp.* nie dziwi się polityce angielskiéj, która się odłączyła od reszty Europy, ale podejrzywa ją o plany daleko sięgające i zwracając uwagę na ogromne siły morskie Anglii zebrane teraz w przystani azyatyckiéj Besika naprzeciw Dardaneli, przypomina niespodziewane uderzenie flot angielskich pod Kopenhagą i Nawarynem. Bo jeśli Anglia nie może przeszkodzić powstaniu w Bośnii albo Hercegowinie ani uderzyć na Serbię i Czarnogórę, to..... więc cóż? tego nie mówi doniesienie petersburskie, ale każe się domyślać, że Anglia chce uderzyć chyba na Dardanele. Po co i na co? przecież Konstantynopola zdobyć nie myśli kilku tysięczną załogą; może tylko przeszkodzić wylądowaniu tam wojsk rosyjskich, gdyby te zbliżały się, ale wtedy nie potrzebuje zdobywać Dardaneli i Bosforu, bo Turcy wpuszczą flotę angielską na morze Marmora i pozwolą jéj obsadzić Złoty Róg.

Ajencya rosyjska w Berlinie rozesłała taki telegram petersburski z 25go b. m.: „Mocarstwa według powziętych postanowień, zgodnie z życzeniami Anglii, przesłały rozkazy dowódzcom flot swoich na wodach tureckich, aby szanowali traktaty z lat 1841, 1856 i 1871 względem żeglugi na cieśninach“. W tem uwiadomieniu można wyczytać, że ostatniemi czasy poruszono dyplomatycznie sprawę cieśnin Dardaneli i Bosforu i że państwa morskie zdecydowały się uszanować nietykalność tych cieśnin, jak ją zastrzegły traktaty.

Książę Gorczakow usunął się w tej ważnej chwili od trosk publicznych i przebywa w Szwajcaryi, gdzie *incognito* może się porozumiewać, ale wydaje się na pozór, jakby nic nie nagliło jego powrotu do kraju. W Szwajcaryi też ma się widzieć z Thiersem.

Przez pomyłkę drukarską stało wczoraj w telegramie z Bukaresztu zaprzeczenie urzędowe o zamiarze mobilizacyi wojska tureckiego; rzeczywiście bowiem zaprzeczono mobilizowaniu wojska rumuńskiego. Jakoż w całym tym ruchu słowiańskim w Turcyi Rumunia zachowuje się zupełnie biernie; więcej bowiem zagrażałaby jej przewaga Słowian, niż tytularne zwierzchnictwo Porty, a obawia się utraty Besarabii, którą Rosya pragnęłaby napowrót odzyskać, aby dotrzeć do ujść Dunaju. Rumunia ogląda się zresztą na Berlin, nie na Petersburg, a mając opiekuna w cesarzu Wilhelmie, czuje się spokojną wśród zamętu na południu. U władzy stoi tam żywioł liberalny i sejm jest takiż, a przeto raczej socyalne niż polityczne sprawy zajmują ten kraj obecnie.

Powstanie w Bułgaryi, którego koniec już obwieszczano, rusza się na nowo i to w paszaliku Trackim, zatem więcej w głębi kraju, niż pierwsze ruchy na północy tego kraju. Powstańcy zajmują linię kolei żelaznej ku Salonice idącej.

Rząd francuski radby spiesznie załatwić sprawę zmiany ustawy o wyższem wychowaniu, która obecnie dostała się do senatu, a w Izbie deputowanych ustawę gminną, zgadzając się cichaczem z komisyą, która chce uchwalić ustawę a przyjąć tymczasowo ustępy jej tyczące się burmistrzów, byle tylko na 10go lipca skończyć roboty i odroczyć parlament do jesieni, i wtedy dopiero wziąść się do budżetu. Lubo nikt nie tamuje rąk rządowi w sprawach polityki zagranicznej, wszelako nie chciałby on, aby go zaskoczyły jakie wypadki w ciągu trwania sesyi parlamentarnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 27 czerwca. *Posel z Prahy* donosi, że usiłowania, aby sprowadzić porozumienie między stronnictwami Staro- i Młodo-Czechów, spełzły na niczem.

Berlin 26 czerwca. Eskadra niemiecka na morzu Śródziemnem, przybyła wczoraj do Saloniki.

Frankfurt 26 czerwca. Arcyks. Albrecht wyjechał dziś przed południem z Jugenheim przez Frankfurt do Koblencyi.

Londyn 27 czerwca. Wczoraj wieczór oświadczył w Izbie wyższej lord Derby na uczynione mu zapytanie, iż stan rzeczy w Serbii jest krytyczny, gdyż Serbia gotuje się do bezzwłocznego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Przechodzi jednak zadanie rządu angielskiego oświadczać, czy wypowiedzenie wojny jest zamiarem rządu Serbskiego albo nie, zawsze bowiem jeszcze wolno rządowi Serbskiemu usprawiedliwić uzbrojenia obecnemi okolicznościami. W Izbie niższej oznajmił Bourke podsekretarz stanu, iż dżuma w Bagdadzie ustała; kwarantanna dla podróżnych stała się już zbyteczną, ale wymagane są środki ostrożności ze względu na towary wysyłane z Bagdadu.

Londyn 27 czerwca. W Izbie wyższej lord Derby oznajmił na zapytanie względem zajść w Konstantynopolu, iż nie może zataić przekonania, że bez obcego wpływu usprawiedliwiona jest zmiana zaszła tam w osobie monarchy, nagłością zagrażającego niebezpieczeństwa, niepodobieństwem uzyskania reform od Abdula Azisa. Stan rokowań między Portą a powstańcami nie jest wiadomy. Rezultat propozycyj i rad ze strony Anglii udzielanych nie da się wobec Izby przytoczyć. Minister pragnie gorąco, aby wśród tego nie krytykować postępowania mocarstw. Anglia pragnie pokojowego zakończenia powstania, nie dąży do postawienia się po przeciwnej stronie i gotową jest udzielić rad Porcie i mocarstwom, jakieby uważała za najlepsze wobec ludności tak chrześciańskiej jak tureckiej.

Konstantynopol 27 czerwca. Znaczne siły tureckie zgromadzone są u granicy Serbskiej. Czarnogóra zdaje się zachowywać się więcej pokojowo. Riza pasza wyjeżdża na obejrzenie fortyfikacyj w Dardanelach. Minister marynarki Kaiserli pasza (raniony przez Hassana) wyleczył się z ran swoich. Essad bej mianowany jest posłem w Rzymie.

Kursa. Wiedeń 27 czerwca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 65·55 — Renta srebrna 6·905 — Losy z r. 1860 109·75 — Akcye Banku Narod. 846 — Akcye kredytowe 141·10 — Londyn 122·75. — Srebro 102·20 — Napoleony 9·74— — Lombardy 88·25. Losy z r. 1864 128·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 201·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·75 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 98·75 — Akcye kolei węg.-wschod. 31·75 Anglo Bank 69·40. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 69·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 128·—. — Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 60·10 — Ruble 158·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po poł.
Niepołomice przyjazd: o godz. [illegible] po poł.

Do Wiednia: z Krakowa odjazd: *osobowy: pośpieszny: osobowy:*
Kraków odjazd: [illegible]
Wiedeń przyjazd: [illegible]

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, [illegible]

Do Warszawy: rano o g. 8 m. [illegible]

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Lwów odjazd: [illegible]
Kraków przyjazd: [illegible]

Z Wieliczki: [illegible]

Z Niepołomic: [illegible]

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 27 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 58	1 60
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki „ 1 „	0 59½	0 60½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 75	5 85
Dukat austryacki „ 1 „	5 78	5 88
Napoleondor „ 1 „	9 70	9 85
Półimperyał „ 1 „	9 80	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 90	12 05
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01½	1 04
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	90 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 75	87 25
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	86 —	87 50
6% list hip. bn. hip. („ „ „)	87 50	89 —
6% list. dl. g. z. włoś. („ „ „)	93 50	95 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 38 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	96 —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 50	93 25
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	200 —	203
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	119 —	122 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— —	232 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł	— —	62 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę samym płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 —	19 50
Wiedeń 26 Czerwca		
5% wied. dług państ. bank.	65 10	65 26
5 „ „ „ „ srebr.	68 60	68 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	74 —
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 50	97 70
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 50	104 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 —	139 50
6 „ Banku gal. hipot.	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	245 —	249 —
„ „ „ 1854	108 50	109 60
„ „ „ 1860	109 25	109 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	127 50	128 —
„ prem. pożyczki węg.	69 —	60 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 25
„ Kredytowe	158 75	159 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	95 75
„ księcia Salm	40 —	41 —
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	29 —	30 —
„ miasta Budy	— —	— —
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	17 —	17 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	834 —	836 —
Zakładu kredytowego	138 80	139 —
Żeglugi parow. na Dunaju	354 —	356 —
Kolei północ. Ferdynanda	1790	1795
„ rządowej fr. a.	268 50	269 50
„ zachod. c. Elżbiety	149 —	150 —
„ Południowej	88 50	89 —
„ Galicyjskiej	197 75	198 25
„ Czerniowieckiej	119 —	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	98 50	99 5
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	105 50	106 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	98 75	99 25
„ Koszycko-Bogumił.	88 50	89 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	185 50	186 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	127 50	128 50
„ Franciszka Józefa	131 —	132 —
Banku anglo-austryackiego	68 25	68 50
Zakładu Kredytowego węg.	116 50	117 —
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handl. i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	54 50	55 50
„ galicyjsk. hipotecznego	227 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 —	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	151 50
Emissya z r. 1867	142 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	113 25	113 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 5
„ „ w srbr. 5%	102 75	103 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
6% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	98 —	98 50
Emissya II.	93 —	94 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 75
Emissya z r. 1867	76 25	76 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	62 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	79 —	80 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 85
„ dukat na wagę	5 86	5 87

	płacą	żądają
Napoleondory	9 77	9 78
Suwereny angielskie	12 28	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 80	103 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 26 czerw.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
„ cesarski	5 75	5 85
Półimperyał rosyjski	9 75	9 94
Rubel srebrny rosyjski	1 60	1 70
„ papierowy	1 57	1 59
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 80
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecsn.	87 80	88 60
Obligi indemn. bez kuponów	86 40	87 20
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	198 50	200 60
„ lwowsko-czern.	119 25	121 25
„ banku hipotecsn. gal	229 —	231 —
Warszawa 24 czer.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 70	97 —
„ „ 2 „	96 70	97 —
kupon	0 02½	— —
„ „ nowe	93 05	93 35
kupon	0 02½	— —
„ likwidacyjne	81 75	82 05
kupon	0 02⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 ·	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	213 —
„ „ „ 1866 „	— —	207 —

Obwieszczenie

L. 15462 (1639-2-3)

Wkrótce rozpocznie się na cmentarzu powszechnym krakowskim budowa domu cmentarnego i przedpogrzebowego, wskutek czego część parkanu murowego od strony wschodniej tj. w kierunku, gdzie obecnie stoi budynek parterowy przez służbę cmentarną zamieszkały w długości około 65 metrów, rozebranym będzie.

Ponieważ w pomienionym murze znajduje się dość znaczna liczba wprawionych tablic nagrobkowych, przeto Magistrat zawiadamiając o tem osoby interesowane, zarazem wzywa, iżby tablice te, **najdalej do dnia 8 lipca 1876 r.** w innem miejscu osadziły, bowiem po upływie tego terminu, takowe z urzędu przemieszczone będą.

Z Magistratu m. Krakowa.



Sprawozdanie.

Dla pogorzelców m. Piwniczny na ręce podpisanego Komitetu do dnia 11 czerwca 1876 roku złożyli: W. p. Wacław Breiter 100 złr.; urzędnicy Losu IX budowy kolei Tarnów-Leluchów za staraniem WP. T. Ortyńskiego 56 złr.; urzędnicy budowy tunelu w Żegestowie i przedsiębiorcy budowy kolei w Muszynie za staraniem p. Karola Medweckiego 134 złr. 60 c.; gmina Głębokie 5 złr. 66 c.; gmina Moszczenica Niżnia 17 złr. 68 c.; P. Morawek z Nowego Sącza 20 złr.; urzędnicy i przedsiębiorcy budowy kolei w Rytrze 30 złr.; c. k. Starostwo w Nowym Sączu 250 złr.; P. Franciszek Marciszewski 20 złr.; Wydział krajowy we Lwowie 200 złr.; P. Herman Behreus 50 c.; c. k. Inspektorat budowy kolei w Tarnowie 71 złr.; ze składek w dwóch kościołach w Starym Sączu 63 złr.; P. Józef Marciszewski 15 złr.; P. Kramer, nadinżynier w Muszynie ze składek 58 złr.; Wielebny X. Walenty Kozak na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr. 50 c.; na pogorzelców 2 złr. 50 c.; Magistrat m. Tarnowa 50 złr.; Przewielebny X. Gabryelski na odbudowanie spalonego kościoła 10 złr., dla pogorzelców 10 złr.; Magistrat m. Muszyny 25 złr. 18 c.; Wydział Rady powiatowéj w Gorlicach 50 złr., Wielebny X. Ignacy Dziubakowski 10 złr.; c. k. urząd cłowy w Ujściu Jezuickiem 3 złr.; Urząd parafialny w Tęgoborzy 7 złr.; Wielebny X. Wojciech Towarnicki 5 złr.; Wielebny X. Rozwadowski 3 złr.; Magistrat m. Starego Sącza ze składek 103 złr. 60 c.; Urząd parafialny w Szlachtowy 8 złr. 44 c.; Wielebny X. Franciszek Jaworski na odbudowanie spalonego kościoła 40 złr.; Najprzewielebniejszy Konsystorz biskupi w Tarnowie z pobożnych składek dla pogorzelców 405 złr. $32\frac{1}{2}$ c., na odbudowanie spalonego kościoła 104 złr.; Urząd parafialny w Maciejowy 7 złr.; Urząd parafialny w Powroźniku 5 złr. 82 c.; Urząd parafialny w Szczawnicy na odbudowanie spalonego kościoła 5 złr., dla pogorzelców 23 złr. 45 c.; Gmina ewangielicka Stadło 10 złr.; Urząd parafialny w Tylmanowy na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr., dla pogorzelców 5 złr. 35 c.; Wielebny X. Harbut na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr. 50 c. dla pogorzelców 2 złr. 50 c.; Wielebny X. Garbiński na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr., dla pogorzelców 8 złr.; P. Matusiński ze Starego Sącza na odbudowanie spalonego kościoła 5 złr.; Administracya gazety „Czas“ ze składek na odbudowanie spalonego kościoła 56 złr., dla pogorzelców 152 złr. 12 c. Ogółem otrzymano dla pogorzelców 1,938 złr $72\frac{1}{2}$ c., na spalony kościół 229 złr. w. a.

W przesłanéj żywności otrzymano: Magistrat Starego Sącza 2 fury chleba w wartości 100 złr., 13 korcy zboża w wartości 91 złr., 3 ćwierci ziemniaków w wartości 2 złr. 25 c.; Wydział Rady powiatowéj w Nowym Sączu chleba, mąki, kaszy i grochu w łącznéj wartości 111 złr. 84 c.; P. Pawlikowski burmistrz miasta Starego Sącza 1 furę słomy wartości 15 złr.; Gmina Barcice 4 korce mąki w wartości 36 złr.; Przewielebny X. Dziekan Matusiński 2 korce żyta i 2 korce jęczmienia wartości 36 złr.; Gmina Moszczenica niżnia żyta z jęczmieniem 2 korce wartości 18 złr., chleba bochenków 5 i cetnar słomy w łącznéj wartości 3 złr.; Magistrat m. Nowego Sącza 467 bochenków chleba w wartości 93 złr. 40 c.; Gmina Podegrodzie 55 bochenków chleba wartości 5 złr. 50 c.; Gmina miasta Muszyny 13 korcy ziemniaków, $3\frac{1}{2}$ korca jęczmienia, 10 garcy bobu z grochem w łącznéj wartości 64 złr.; P. Jakób Riegelhaupt 1 cetnar mąki wartości 12 złr.; W. Morawek z Nowego Sącza 12 korcy ziemniaków wartości 36 złr.; JWP. Baron Gostkowski z Rogów 5 korcy jęczmienia wartości 35 złr. Ogółem otrzymano żywności za 678 złr. 99 c.

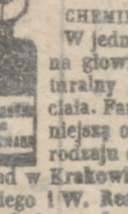
W przesłanéj odzieży otrzymano: z Magistratu m. Starego Sącza w wartości 10 złr.; z Magistratu m. Muszyny w wartości 5 złr; z Magistratu m. Nowego Sącza w wartości 2 złr.

W materyale do budowania otrzymano: od W. Prokopowicza z Muszyny deszczek i drzewa ciosanego w wartości 100 złr.

Między potrzebujących wsparcia pogorzelców rozdano żywność, odzież i materyał budowlany oraz gotówkę 1712 złr. 55 c., pozostaje w kasie dla pogorzelców 226 złr. $17\frac{1}{2}$ c., na odbudowanie spalonego kościoła 229 złr.

Za któreto dary w imieniu nieszczęśliwych publiczne podziękowanie każdym dawcom składa (1682)

Komitet pogorzelców m. Piwniczny
dnia 23 czerwca 1876 r.
Jan Widomski, Przewodniczący.
Bronisław Chorubski, Sekretarz.
X. Maciej Żyła, Proboszcz miejscowy i Członek komitetu.











Uprasza się ostatecznie PP. Akcyonaryuszów **Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych krak.**, aby za akcye w ciągu roku 1875/6 wydane, numerami: 515, 519, 709, 726, 730, 736, 745, 759, 761, 762, i 763 (zagubione na poczcie), 1330, 1331, 1771, 2305, 2321, 3008, 3013, 3014, 3032, 3042, 4202, 4280, 4289, 4292, 4294, 4295, 4296, 4301, 4302, 4304, 4309, 2897, 2899, 4562 i 4563 oznaczone, należytość z powodu zbyt krótkiego terminu w biurze mojem **najdaléj do dnia 30 czerwca b. r.** złożyli, inaczéj numera ich nie będą mieć udziału w losowaniu na wygranie obrazów.
J. R. korespondent.
ulica Floryańska L. 358, od godz. 3
(1670) do 5 popołudniu.

Ludomir de Ramer w dniu 26 czer. b. r. opuścił służbę woźnego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych.

O czem Zarząd Towarzystwa WW. Korespondentów, członków, oraz osoby jakikolwiek stosunek z Towarzystwem mające zawiadamia. (1683 1-3)

Kraków 25 czerwca 1876 r.

	cena	złr.	c.
Rejestr przychodów i rozchodów zboża, warzyw i paszy	cena	2 złr.	— c.
Praktyczne rejestra ekonomii gospodarczéj przez Ekielskiego	„	1	„ 60 „
Etat oficyalistów i służby dworskiej	„	—	„ 60 „
Dziennik najmu robocizny	„	1	„ 60 „
Dziennik na przychody i rozchody pieniężne	„	1	„ 60 „

Konkurs

Nr. 646. (1615-3-3)

Celem obsadzenia ustanowionéj posady **weterynarza powiatowego** z roczną pensyą 400 złr. w. a. rozpisuje się niniejszy konkurs.

Podania o tę posadę, wykazujące dowodnie wiek i fachowe uzdolnienie kompetenta, wnoszone być mają do Wydziału powiatowego najdaléj do dnia **7 lipca 1876 r.**

Z Wydziału Rady powiatowéj
w Gorlicach dnia 10 czerwca 1876 r.

Propinacya w Suchy i w Ślemieniu.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 18 maja b. r., umieszczonego w inseratach „Czasu“ Nr. 121 i następnych, podaje się do wiadomości, że pisemne opieczętowane oferty wnoszone być mogą zarówno do kancelaryi administracyjnéj **w Suchy**, jak też do kancelaryi głównéj dóbr i interesów Hr. Potockich **w Krzeszowicach**, i że warunki dzierżawne w obydwóch tych kancelaryach przeglądane być mogą. (1622-3-3)